Dziś pełna tabela loterji (na stronie 6-ej)

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok VI. Kraków, poniedziałek 13 stycznia 1936 Nr. 13

Sejm prowadził wielką dyskusję o sprawach państwowych

Woda śledziowa zamiast soli na wsi

Na dno nędzy rolnika zwraca uwagę gen. Żeligowski

Rozprawa nad budżetem Prezydjum Rady Ministrów zmieniła się w dyskusję nad służbą prasową, nad rolą prasy i propagandy w życiu państwowem. Nie brakło również pewnych momentów wybitnie politycznych, jak wymiana zdań o zwolnieniach kilku dyrektorów biur personalnych.

Po referacie pos. Wojciechowskiego, który przedstawił cyfry budżetowe i działalność poszczególnych urzędów, zabrał głos pos. Walewski, który w dłuższem przemówieniu poruszył zagadnienia prasowe oraz wzajemny stosunek prasy do państwa i rządu.

PLOTKI ZAMIAST INFORMACYJ

Na wstępie zaznacza, że znany jest pogląd premjera Kościałkowskiego o konieczności sprawnego funkcjonowania aparatu prasowego, o roli prasy dla służby państwa. Mówca wskazuje na szereg przykładów zaczerpniętych z praktyki innych państw jak celowo i pożytecznie wyzyskiwany jest aparat prasowy i propagandowy. U nas natomiast sprawa obsługi prasowej szwunkuje

W tych warunkach prasa przeżywa głód wiadomości, gdyż nie otrzymuje ich. Z tego powodu nawet poważni dziennikarze są zmuszeni do uciekania się do plotki.

W innych państwach prasa otrzymuje w czas informacje i odpowiednie autorytatywne komentarze. Mowca wypowiada się za centralizacją służby prasowo - informacyjnej w Prezydjum Rady Ministrów.

ANARCHJA INFORMACYJNA

Na dowod anarchji w służbie informacyjnej pos. Walewski mówi, że często lewica nie wie co robi prawica, a więc sprzeczność w informacjach.

Zkolei omawia zagadnienie konfiskat i przytacza wypadek, że pewna wiadomość ogłoszona za zezwoleniem jej z władz państwowych, której zależało na jej rozpowszechnieniu, została skonfiskowana przez jednego z prokuratorów na prowincji i redaktora aresztowano.

Kończąc, pos. Walewski podnosi konieczność ustawowego uregulowania stanu dziennikarskiego. Polskie dziennikarstwo odznacza się wyjątkowo wysokim poziomem, pracuje ciężko i odpowiedzialnie na rzecz państwa, a byt jego nie jest zabezpieczony.

KONIECZNA WSPÓŁPRACA

Również pos. Tomaszkiewicz mówił o konieczności współpracy władz państwowych z prasą, wskazując na wysoki poziom naszego dziennikarstwa.

Posłowie Starzak i Wagner podnosili sprawę ostatnich zwolnień szefów biur personalnych w czterech ministerstwach. Pierwszy wywodził, że są to oficerowie, którzy zostali specjalnie odkomenderowani na te stanowiska, posiadają najwyższe odznaczenia wojskowe. Obecnie zostali zwolnieni i nie otrzymali żadnych nowych przydziałów. Budzi to zaniepokojenie, tem bardziej, że spełniali oni jedynie przepisane funkcje w myśl zleceń swoich przełożonych ministrów.

NA WSI CIEMNO

P. gen. Żeligowski oświadcza: „Przeglądając numery wydawnictwa „Arkady" (wydawnictwo PAT-a), które budzą podziw swoją szatą zewnętrzną, przychodzi mi jednocześnie na myśl co się dzieje w mojej wiosce. Jest tam ciemno, bo ludzie nie mają zaco kupić nafty, a kobiety gotują kartofle w wodzie śledziowej, przyniesionej z miasteczka, bo nie mają zaco kupić soli. Nie mam więc słów, aby wyrazić jak wielkie jest niezrozumienie naszego życia. Mówi się tu często o nożycach, o rozpiętości cen — istotnie jest w naszem życiu tragiczna wprost rozpiętość. Tu zbytek, tam — nędza i nieszczęście. Jak to powiązać razem?"

TYLE ZMIAN JUŻ BYŁO...

Do sprawy ostatnich zmian w biurach personalnych nawiązali również inni posłowie. Pos. Pacholczyk oświadczył: „Co do biur personalnych, uważam, że niesłusznie może podnosi się alarm z powodu pewnych przesunięć, czy usunięć, bo przecież w naszych czasach tyle ich było i jest. Uważam, że obecnie osiągnęło się już chyba taką sytuację, że są sami swoi ludzie; oczywiście, należy to odpowiednio rozumieć. A jednak nastroje mówią nam o czem innem.

Myślę, że najbardziej niezdrowe w tem zjawisku było to, że dyrektor biura personalnego czuł się jak gdyby ponad ministrem, a obecnie sytuacja się trochę zmieniła, powstały dysonanse i konieczność ustąpienia paru dyrektorów. Ostatecznie uważam, że nie należy do parlamentu zajmowanie się sprawami personalnemi i zamierzam tu omówić bliżej sprawę zasiłków i nagród dla urzędników, które w całym budżecie stanowią prawie 17 miljonów złotych.

Zasiłki te i nagrody otrzymują naturalnie stojący bliżej wielkiego ołtarza, a więc urzędnicy wyżsi, a niższym nic się nie dostaje. Bez żadnej więc szkody dla naszej administracji sumę tę możnaby zużyć na inne cele: 10 miljonów w myśl apelu p. Pochmarskiego — na oświatę, a resztę na oddłużenie pracowników państwowych".

WADY W ADMINISTRACJI

Pos. Szczepański podnosi sprawy zaległości w Trybunale Administracyjnym, powstają one skutkiem niesprawności administracji. Gdyby administracja była sprawniejsza byłoby mniej spraw w Trybunale.

Nawiązując do biur personalnych, pos. Szczepański podnosi, że powinny one pamiętać o tem, że mają do czynienia z żywym człowiekiem i godnością ludzką.

Po wyczerpującej debacie, która przeciągnęła się do późnego wieczora zabrał głos pod sekretarz stanu w Prezydjum Rady Ministrów dr. Grzybowski, udzielając wyjaśnień na poruszone sprawy.

Ratusz wyleciał w powietrze

4 osoby zabite — 13 odniosło rany

NOWY JORK, (PAT). Z Pendleton, w stanie Indjana donoszą, że tamtejszy ratusz w dniu wczorajszym wyleciał skutkiem wybuchu w powietrze.

W chwili katastrofy odbywało się w ratuszu pierwsze posiedzenie nowoobranej rady miejskiej. Z gruzów ratusza wydobyto dotychczas 4 zabitych, 13 osób doznało ciężkiego poparzenia.

Mimowolnym sprawcą katastrofy był ślusarz, który w piwnicy ratusza zapalił zapałkę, co spowodowało wybuch gazów ziemnych.

Trąba powietrzna nad Duesseldorfem

Grad wielkości jaj gołębich zabijał i ranił ludzi oraz siał spustoszenie

Olbrzymiej siły orkan szalał wczoraj w Duesseldorfie. Trąba powietrzna z gwałtowną siłą przeszła nad miastem, wyrządzając olbrzymie szkody.

Grad wielkości gołębich jaj powybijał szyby we wszystkich oknach wystawowych w wielkich domach towarowych w centrum miasta. Wywrócone zostały liczne kioski. Wichura zdarła dach z gmachu filharmonji.

Ciężka katastrofa wyrządzona przez trąbę powietrzną w Duesseldorfie pociągnęła za sobą, jak dotychczas 2 wypadki śmiertelne. 13 osób jest ciężko rannych, a niezliczona ilość lekko rannych.

W fabrykach kafli na przedmieściu wichura zniosła domy okoliczne. Wielkie kominy fabryczne zostały powywracane.

Prawdziwe spustoszenie przedstawiają okolice portu, gdzie wichura zwaliła wielką halę z parowozami. Na peryferjach miasta runęła hala jednej z fabryk. W obu wypadkach są zabici i ciężko ranni.

Obłędną miłość spowodował pożar

Stracił chudobę, więc zamordował syna

Potwornego ojcobójstwa dokonano dnia wczorajszego we wsi Falkowa pod Nowym Sączem.

Mieszkaniec tej wsi, Michał Smaga, popadł od dłuższego czasu w rozpacz z powodu pożaru, który strawił mu całą zagrodę i pozbawił całą rodzinę dachu nad głową. W trakcie częstych i rozpaczliwych rozmów z sąsiadami, Smaga litował się nad swoim synem, którego czekała taka sama nędza, bo i on przecie był bez dachu nad głową.

Dnia wczorajszego wreszcie, rozpacz wieśniaka przerodzić się musiała w obłęd, bo wpadłszy z nienacka do odnajętego mieszkanka, chwycił swego syna, 10-letniego Józefa i dusić go począł, poczem poderżnął mu gardło nożem.

Po dokonaniu tej straszliwej zbrodni, ojciec-morderca ukrył się na strychu, gdzie go jednak odnaleziono i oddano w ręce policji.

Michał Smaga poddany będzie badaniom psychjatrycznym.

Ministrowie holenderscy w Warszawie

Wczoraj o godz. 20-ej przybyli do Warszawy dwaj ministrowie holenderscy: minister Przemysłu, Handlu i Żeglugi prof. dr. inż. Henryk, Kaspar, Józef, Hubert Gelissen oraz minister Rolnictwa i Rybołówstwa dr. Wawrzyniec, Mikołaj Deckers.

Tragiczny krok pięknej dziewczyny

Po żarliwej modlitwie, zażyła trucizny

Młoda i piękna mieszkanka Gdyni, Helena Arensówna, zawiedziona w miłości, postanowiła skończyć z życiem. Po krótkiej chwili namysłu, denatka udała się do kaplicy Sióstr Miłosierdzia w Gdyni i, klęknąwszy przed ołtarzem, pogrążyła się w żarliwej modlitwie.

W pewnym momencie Arensówna otworzyła torebkę, wyjęła z niej maleńką buteleczkę i w oczach innych modlących się, wypiła całą jej zawartość. Nieszczęśliwa dziewczyna padła na posadzkę. Z pomocą nadbiegli obecni w kaplicy ludzie, którzy wezwali jednocześnie pomocy lekarskiej.

Nieszczęsną ofiarę zawiedzionej miłości przewieziono w stanie ciężkim do miejscowego szpitala. Arensówna walczy ze śmiercią.

Wywrotowcy szykowali rewolucję w Chile

BUENOS AIRES, (PAT). Donoszą tu urzędowo z Santiago de Chile, że chilijskie władze bezpieczeństwa wykryły planowaną na wielką skalę rewolucję komunistyczną w Chili, podobną do tej, jaka miała miejsce ostatnio w Brazylji.

Organizatorzy tego ruchu wywrotowego chcieli użyć do wprowadzenia w czyn swoich planów robotników, zatrudnionych przy kolei państwowej, celem uniemożliwienia szybkiego transportu wojsk.

Następnie wydać mieli oni przygotowaną już odezwę do wszystkich robotników w Chili, posiadających broń, by podporządkowali się natychmiast rozporządzeniom organizatorów ruchu.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Świat siedzi na beczce z dynamitem

Na froncie bez zmian. Oficjalnie wiemy tylko o różnych rozmowach, względnie nawet wizytach dyplomatycznych. Zapewne ci panowie nie rozprawiają o pogodzie. Do prasy dostają się tylko jakieś niedyskrecje, jeszcze bardziej opierają się dziennikarze na przypuszczeniach, snując różne, bardziej lub mniej trafne, domysły. Faktem jest, że sytuacja europejska jest wyjątkowo ciężka, że, jak to już kilkakrotnie podnosiliśmy — nagromadziło się wiele łatwopalnego materjału. Wyjście z sytuacji jest doprawdy bardzo trudne.

JAPONJA GROZI SOWIETOM

Wikła się zresztą nietylko Europa, ale również i pozostałe części kontynentu. Ciężkie chmury zawisły nad światem. Położenie na Dalekim Wschodzie grozi wybuchem. Nie mija dzień, w którym nie byłoby jakichś zajść granicznych między Japonją, a Sowietami. W ostatnich dniach wojskowy samolot japoński przelatywał nad terytorjum sowieckiem. Został zmuszony do lądowania, a lotnicy ostrzeliwali nadbiegającą straż sowiecką. Ambasador sowiecki złożył w Tokio protest. Nie jest to pierwszy wypadek składania protestów. Są one, zresztą, obustronne. Japonja daje do zrozumienia, że Sowiety powinny jej udzielić daleko idących ustępstw terytorjalnych, inaczej, w dalszej konsekwencji, oczywiście wojna, bo któreż to państwo dobrowolnie zrezygnuje ze swoich posiadłości?

CHCE NAJSILNIEJSZEJ FLOTY NA WSCHODZIE

Z Japonją jest wogóle teraz wiele kłopotów. Na konferencji morskiej w Londynie, delegacja japońska domaga się zajęcia się jej planem, który, jak wiadomo, przewiduje równość Japonji na morzu z Anglją i Ameryką. Nie trzeba chyba dodawać, że plan ten spotyka się ze zdecydowanym sprzeciwem innych mocarstw biorących udział w konferencji. Ameryka i Anglja chcą, by naprzód przedyskutować zasady ograniczenia zbrojeń morskich, a dopiero później omówić sprawy parytetu morskiego poszczególnych państw. O ile plan japoński nie zostanie postawiony na porządek dzienny najbliższego posiedzenia, Japończycy grożą opuszczeniem konferencji. Z tą możliwością należy się obecnie poważnie liczyć. Gdyby ten wypadek zaszedł, wówczas zaproszone będą na konferencję i Sowiety i Niemcy.

WIKŁA SIĘ SYTUACJA W AFRYCE

Porozumienie wojskowe między Francją, a Anglją, zdaje się być faktem dokonanym. Jest to porozumienie na wypadek konfliktu floty angielskiej i zastąpienie jej przez flotę francuską. Co dalej? Rozmowy dyplomatyczne, zmierzające do zlikwidowania konfliktu afrykańskiego, trwają, ale widoki powodzenia bynajmniej nie zwiększyły się.

LAVAL — LAWIRUJE

Jeśli chodzi o Włochy, to wprawdzie operacje wojskowe mają dla nich — wedle depesz — przebieg niepomyślny, ale mimo to ich pewność siebie nie zmniejszyła się. Znaleźli się w takiej sytuacji, z której wycofanie się jest conajmniej trudne.

Włosi stracili już teraz nadzieję na pomoc Francji. Porozumienie wojskowe, o którem zresztą Francja informowała Włochów, wskazuje, że Laval po wciągnięciu Włoch w wojnę zdecydował się na zajęcie miejsca obok Anglji.

W obliczu rozwijających się wypadków, nawet zaprzysięgli sojusznicy Włochów, państwa bezpośrednio od nich zależne, jak Austrja i Węgry, usiłują zmienić orjentację. Włochy były najbardziej zainteresowane w utrzymaniu niepodległości Austrji, łożyły na ten cel duże sumy, wiele wysiłków dyplomatycznych. W lipcu 1934 r., podczas puczu hitlerowskiego, obstawili nawet granice wojskiem. Austrja mogła spokojnie spać i nie obawiała się połknięcia przez Rzeszę Niemiecką.

A teraz? Włochy zaangażowały się całkowicie w Abisynji. W poszukiwaniu jakiegoś sojusznika, gotowe są na koncesje wobec Niemiec. Austrja obawia się, że porozumienie włosko - niemieckie może dojść do skutku ich kosztem. Tutaj zapewne jest źródło zapowiedzianej podróży kanclerza austrjackiego, dr. Schuschnigga, do Czechosłowacji, która należy do najbardziej zagorzałych przeciwników Anschlusu, a więc połączenia z Niemcami.

Ratujcie, bo skonam! — wołał w telefon

Siedem karetek pogotowia wezwał pijany bogacz

Wieczór wczorajszy, dzięki jedynemu tylko wypadkowi, przyczynił poznańskim instytucjom doraźnej pomocy lekarskiej niebywałych kłopotów. Dyżurny lekarz Pogotowia Ratunkowego zaalarmowany został telefonicznie o niezwykłem samobójstwie niejakiego p. W. P., jednego z bogatych kupców poznańskich, zamieszkałego przy ulicy Św. Wojciecha.

— Kto zawiadamia o wypadku? — zapytał lekarz dla formalności.

— Sam poszkodowany, panie doktorze! Szybko przyjeżdżajcie, bo skonam.

Karetka Pogotowia pomknęła, naturalnie, pod wskazany adres, a w tym samym momencie rozległ się dzwonek w Pogotowiu Ubezpieczalni Społecznej.

— Co się stało?

— Ratuj doktorze, bo skonam — zabrzmiał smutny głos — poderżnąłem sobie gardło, ale chcę żyć.

I tu karetka ruszyła czemprędzej na ulicę świętego Wojciecha.

Podobne telefony otrzymały wreszcie wszystkie pogotowia lekarskie.

Po upływie kilku minut, na miejsce wypadku zjechało siedem karetek Pogotowia. Lekarze spojrzeli po sobie niedowierzająco i udali się do mieszkania samobójcy.

Tu dopiero okazało się, że zamożny kupiec, powróciwszy do domu, po sutej libacji, postanowił zakpić sobie ze świata lekarskiego: usiadł przy telefonie i wzywał jedną karetkę Pogotowia po drugiej.

Wyprowadzeni w pole, lekarze postanowili jednak nauczyć rzekomego samobójcę rozumu i przeprowadzili zabieg... w postaci przepłókania żołądka.

Kupon porady prawnej

Zmiana ordynacji wyborczej

Ustawa o ordynacji podatkowej, jak okazało się w ciągu ostatniego roku, w praktyce wymagała pewnej nowelizacji. Chodziło o zmianę artykułów ustawy które zarówno urzędom skarbowym, jak i płatnikom nastręczały wiele trudności. To też z inicjatywy departamentu podatkowego Min. Skarbu ukaże się ustawa, nowelizująca niektóre poważne postanowienia ordynacji.

Nowy projekt wprowadza zasadę, iż płatnik będzie mógł pokryć należność, wymienioną w otrzymanym nakazie płatniczym nie w ciągu 14 dni, lecz w okresie 30-dniowym.

Poza tem nowa ustawa przewiduje, iż po 5 latach, o ile podatek nie był ściągnięty, następuje umorzenie zaległości. Kwestja przedawnienia długów podatkowych wymagała radykalnego, chirurgicznego cięcia.

Bardzo poważne postanowienia przewiduje nowy projekt w sprawie kontrolowania i rewidowania ksiąg handlowych. W dzisiejszej praktyce rewident skarbowy po sprawdzeniu ksiąg w przedsiębiorstwie podatnika nie pozostawia żadnego protokółu, lecz po rozpatrzeniu zapisek w biurze nadsyła płatnikowi zauważone wątpliwości.

W nowym projekcie przewidziany jest nakaz sporządzenia protokółu na miejscu i pozostawianie tego protokółu rewidowanemu płatnikowi.

Napoleon Sądek

Zabawa w kłamanego

Po proszonej kolacji u państwa Rakower towarzystwo zaczęło się nudzić. Patefon się zepsuł i nie można było tańczyć. Panie ziewały, a panowie głowili się nad zorganizowaniem ogólnej zabawy.

Ktoś zaproponował fanty, ktoś inny grę „w chowanego", ale projekty te upadły.

— Zabawimy się „w kłamanego" — zaproponował wreszcie „dusza towarzystwa" Izio.

Nazwa zabawy wywołała ogólne zainteresowanie.

— „W kłamanego?" Co to jest?

— Bardzo prosta i ciekawa gra — wyjaśnił Izio. — Zadaje się każdemu pytanie i każdy musi odpowiedzieć na nie kłamstwem. Nie wolno mówić prawdy. To jest bardzo zabawna gra.

Towarzystwo się zgodziło. Pytania miał zadawać Izio, usiadł więc na prezydjalnem miejscu i zwrócił się do kuzynki Malwiny

— Malwina! Czy ty jesteś cnotliwa?

— Idjota! — oburzyła się kuzynka.

Ale Izio się bynajmniej nie speszył.

— Dziękuję. Idjota przy tej zabawie to jest duży komplement. Bo tu się mówi wszystko naodwrót. Jak ty mówisz „idjota", to znaczy, że ja jestem mędrzec. A teraz odpowiadaj na pytanie! Jesteś cnotliwa, czy nie?

Malwina nie chciała odpowiedzieć, ale towarzystwo zaczęło nalegać, żeby nie psuła zabawy.

— Mam powiedzieć prawdę, czy skłamać? — mruknęła zawstydzona.

— Naturalnie, że skłamać! Przecież na tem polega cała zabawa.

Malwina uśmiechnęła się filuternie i wypaliła:

— Ja się puszczam na całego!

— Ha, ha, ha! — zaśmiało się całe towarzystwo. Wszyscy bowiem wiedzieli, że Malwina w rzeczy samej prowadzi się niebardzo moralnie.

Zkolei Izio zwrócił się do swego kolegi Gucia.

— Gucio! Jak ci smakowała dzisiejsza kolacja?

Gucio zerknął na gospodynię.

— Wcale mi nie smakowała. Sama taniocha i nawet się człowiek nie mógł najeść.

Gospodyni zaczerwieniła się, jak burak, co widząc Gucio, szybko wyjaśnił.

— Pani Rakower! Niech się pani nie obraża. Przecież ja muszę kłamać. Na tem polega cała zabawa.

— Nic nie szkodzi — uśmiechnęła się sztucznie gospodyni. — Bawcie się państwo.

Kierownik zabawy Izio, widząc zmieszanie gospodarzy, żeby dać im zadośćuczynienie, zwrócił się do pani Rakower.

— Pani Rakower! Niech pani powie, jak się dziś goście zachowywali przy kolacji?

Pani Rakower ironicznie zmrużyła oczy.

— Jak świnie. Rzucili się na jedzenie, jakby rok nie jedli.

Zapanowało przykre milczenie, ale pani Rakower ze słodyczą w głosie zaraz wyjaśniła.

— Państwo chyba rozumieją, że myślę odwrotnie. Ale musiałam skłamać. Przecież na tem polega cała zabawa.

Humory gości jakoś znikły, ale niezrażony niczem pan Izio, zadawał dalej pytania.

— Panno Regino! — zwrócił się do najstarszej w towarzystwie panny — Czy pani ma więcej niż 35 lat, czy mniej?

Panna Regina zawahała się.

— Więcej! — mruknęła pod nosem. I szybko dodała. — Naturalnie skłamałam.

Wszyscy spojrzeli na siebie porozumiewawczo, a Izio skierował wzrok na siedzącego w kącie młodego małżonka, Zalcmana.

— Panie Zalcman! — spytał. — Czy pan się ożenił ze swoją żoną z miłości, czy dla pieniędzy.

Zalcman zerknął niepewnie na żonę.

— Dla pieniędzy.

Młoda małżonka blada z oburzenia zerwała się z krzesła.

— Kretyn! Co ty wygadujesz?

Zalcman wystraszony spojrzał na żonę.

— Róziuchna! Przecież my się tylko bawimy.

— Więc ty leciałeś tylko na moje pieniądze? Na mój posag?!

— Róziuchna! — jęknął Zalcman. — Zrozum! Ja tak musiałem powiedzieć. Zabawa polega na tem, że trzeba kłamać! Żebym ja powiedział, że z miłości, toby wszyscy pomyśleli, że tylko dla pieniędzy.

Młoda małżonka z pogardą spojrzała na męża.

— Idjota! Gdzie ty masz oczy? Gdzie ty masz uszy? Czyś ty nie słyszał, że tutaj wszyscy mówili tylko prawdę?! Samą prawdę? Tu nikt nie skłamał ani słowa!

W pokoju zapanowała przygnębiająca cisza. Goście zaczęli odsuwać krzesła i żegnać się z gospodarzami.

Ostatni wyszedł inicjator zabawy Izio ze swym kolegą Guciem.

— Coś ty narobił? — mruknął Gucio. — Idjotyczna ta twoja zabawa „w kłamanego".

— Dlaczego?

— Nikt nie kłamał. Okazuje się, że wszyscy mówili prawdę.

Izio uśmiechnął się chytrze.

— Frajer! Na tem zabawa polega. Ci ludzie całe życie kłamią. I ja im teraz poto kazałem kłamać, żeby choć raz w życiu musieli powiedzieć prawdę.

Min. Beck broni swego budżetu

Komisja sejmowa przyjęła budżet Min. Spraw Zagr. bez poprawek

Wczorajsze posiedzenie komisji budżetowej poświęcone było rozpatrzeniu budżetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Na posiedzenie przybył po raz pierwszy osobiście minister Beck, który przemawiał dwukrotnie, omawiając działalność swojego resortu i dawał odpowiedzi pod koniec dyskusji na poruszone przez posłów zagadnienia. Wszystkie przemówienia miały oczywiście charakter ściśle budżetowo - gospodarczy i nie tyczyły zagadnień politycznych. Sprawy polityki zagranicznej omawiane będą dopiero na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych. Dnia 14 b. m. min. Beck wygłosi przemówienie o polityce zagranicznej w komisji zagranicznej, zaś następnego dnia odbędzie się dyskusja nad temi wywodami.

MIN. BECK O OSZCZĘDNOŚCIACH W M. S. Z.

Zabierając głos na wstępie posiedzenia, przed referentem, min. Beck przedstawia ogólne cyfry budżetu M. S. Z. podnosi, że wysokość budżetu ciągle spada w wyniku poczynionych oszczędności. Zaznaczając, że o sprawach politycznych będzie mówił w najbliższych dniach, min Beck przechodzi do omówienia zagadnień ekonomicznych, zajmujących poważne miejsce w działalności M. S. Z. Zmiany, które zaszły w międzynarodowych stosunkach gospodarczych, siłą rzeczy odbiły się również na Polsce i powstała konieczność rewizji przepisów, regulujących pracę urzędów dyplomatycznych i konsularnych w dziedzinie gospodarczej.

HANDLOWE FUNKCJE KONSULATÓW

Min Beck mówi o gospodarczem przekształceniu urzędników służby zagranicznej, o współpracy z Instytutem Eksportowym, wskazuje, że M. S. Z. przez swoich przedstawicieli nietylko teoretycznie pracuje nad wzmożeniem naszego eksportu, ale również praktycznie, wykonując często pionierskie funkcje. Z powodu coraz większego zmniejszania się możliwości eksportu na rynki europejskie, wysiłki Polski zmierzają do uzyskania rynków zamorskich. Wskazując na ogrom pracy urzędników swojego resortu, min Beck wyraża pogląd, że dalsza redukcja personelu wydaje mu się niemożliwa. Zkolei min Beck omówił poszczególne pozycje budżetu, oświadczając, że globalną sumę 38 100 000 zł. określa. jako minimum środków potrzebnych dla prowadzenia prac M. S. Z.

Zkolei zabrał głos referent, pos. Walewski, podkreślając na wstępie wybitną tendencję oszczędnościową M. S. Z., która wyraża się w stałem zmniejszaniu się wydatków, mimo zwiększonego udziału Polski w pracach międzynarodowych. Mówca wskazuje również na pracę M. S. Z. na odcinku handlu zagranicznego, uważając pracę tę za pożyteczną. Następnie mówca omawia pracę prasowo - propagandową na terenie zagranicznym, wskazując, że aparat ten działa coraz lepiej. Zainteresowanie Polską ciągle wzrasta, wyraża się ono również między innemi ilością stałych korespondentów zagranicznych w Polsce, których ilość w r. 1935 wynosiła 76. W okresie ważniejszych wypadków przybywa ponadto wielu wybitnych dziennikarzy. Mówi dalej o wyniku wymiany kulturalnej, wylicza ilość odczytów o Polsce zagranicą, przedstawień teatralnych, wystaw sztuki i t. p.

O EMIGRACJI I SZTABIE URZĘDNICZYM

Następnie przechodzi do spraw naszej emigracji, która przeżywa narówni z krajami, w których mieszka, ciężki kryzys. Podnosi sprawę wydalania robotników polskich z Francji oraz próby załatwienia tej sprawy. Do 1.IX.1935 wróciło do Polski 28 tys. osób. Od września wraca miesięcznie ok. 1000 do 1500 osób. Dalej pos. Walewski podnosi rolę Polonji zagranicznej, która liczy 8 miljonów ludzi. Wśród Polonji następuje proces konsolidacji i Polak zagranicą nie zapomina, że jest nim. Kończąc, referent daje zestawienie ilości placówek zagranicznych oraz składu osobowego służby zagranicznej. Ogółem mamy 8 ambasad, 25 poselstw, 54 konsulaty, 97 konsulatów honorowych oraz 6 agencyj konsularnych, procz tego jest stały delegat przy Lidze Narodów i Komisarz Generalny w Gdańsku. Łączna ilość pracowników M. S. Z. wynosi 1.246. W przyszłym roku projektowane jest utworzenie 33 nowych konsulatów honorowych. Wreszcie pos. Walewski zaznacza, że budżet M. S. Z. narówni z budżetem M. S. Wojsk., należy traktować, jako budżet obrony Państwa Polskiego.

NAJTAŃSZY PAŁAC I SKROMNE BANKIETY

W dyskusji ograniczono się do stawiania pewnych pytań odnośnie do wymiany handlowej z innemi państwami oraz w sprawie poszczególnych pozycyj wydatkowych. U posłów ujawniła się tendencja zmniejszenia wydatków reprezentacyjnych, przeznaczenia ich na inne cele, np. szkolnictwa polskiego zagranicą. Gen. Żeligowski wskazywał, że u nas t. zn. nasze przedstawiciel stwa, robią bardzo wytworne i kosztowne przyjęcia. Mówca rozumie bardzo dobrze konieczność reprezentacji, ale przecież jesteśmy państwem biednem.

W odpowiedzi min. Beck podkreślił jeszcze raz, że wydatki są bardzo oszczędnie preliminowane, że nowy gmach M. S. Z. będzie najtańszym gmachem państwowym, że z koniecznych wydatków reprezentacyjnych nie można zrezygnować.

Referent Walewski przeciw stawił się wszelkim poprawkom, które też w głosowaniu zostały odrzucone i budżet przyjęto w brzmieniu przedłożonem przez rząd.

Czy jesteś członkiem LOPP

Banda złodziei restauracyjnych

odpowiada za swe przestępstwa i libacje

Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego znalazła się ciekawa sprawa systematycznych kradzieży, dokonywanych na szkodę właściciela restauracji przy ul. Krakowskie Przedmieście 87.

Właściciel restauracji p. Stanisław Węgliński, pragnąc za bezpieczyć się przed złodziejami, pozostawiał na noc w restauracji chłopca Stanisława Nadarzyńskiego. Chłopak był zamykany w sklepie od strony zewnętrznej. Nadarzyński wszedł w porozumienie z dozorcą domu, Kazimierzem Szymańskim. Przy pomocy wytrycha otwierano lokal i obaj oraz żona dozorcy i jego szwagier Bolesław Kanciak, szofer z zawodu, spędzali noce wspólnie, racząc się najlepszemi trunkami zagranicznemi. Ale to bandzie złodziejów nie wystarczało. Wynosili oni wina wódki a nawet gotowe jadło.

Wreszcie bandę przychwycono. Wszczęte dochodzenie ustaliło, że złodzieje przy pomocy szofera Kanciaka wywozili wina i pieczone indory do znanej w Warszawie restauracji „Pod Joskiem".

Cała banda, odpowiadając wczoraj przed sądem, nie przyznawała się do winy.

Zbadany w charakterze świadka p. Węgliński zeznał, iż w krótkim czasie sklep jego ogołocono z towarów na sumę 15.000 zł.

Prawda o giełdzie triumfuje

Oskarżyciele milcząco potwierdzają zarzuty

Jeszcze w lipcu 1934 r. pismo nasze, jedyne z pism stołecznych, zajęło się nienormalnemi stosunkami, jakie zapanowały na warszawskiej giełdzie mięsnej.

Na łamach naszego pisma ukazały się dwa artykuły, zatytułowane: „Za kulisami giełdy mięsnej", których autorem był p. Wacław Bernard Boboli.

Ostrze pierwszego artykułu obrócone było przeciwko radcom giełdy: Leonowi Włodarskiemu, Benjaminowi Erlichowi, Aronowi Kleinowi i Stanisławowi Kwapińskiemu. Panowie ci nazwani zostali ludźmi o zaszarganych nazwiskach. Ich rolę na giełdzie określono jako tych, którzy stwarzają umyślnie mętną atmosferę i żerują na giełdzie. Giełda zaś była tylko zasłoną, która ukrywała to wszystko, co się w przemyśle mięsnym działo.

Drugi artykuł podobnej treści był wymierzony przeciwko maklerowi giełdy Meklowi. Wszyscy ci panowie wystąpili przeciwko autorowi artykułu, p. Wacławowi Bernardowi Bobolemu na drogę sądową, skarżąc o zniesławienie.

P. Boboli zapowiedział przeprowadzenie dowodu, iż wszystko, co było poruszone w prasie, jest zgodne z prawdą.

Rozprawa wyznaczona została na dzień wczorajszy.

„Zniesławieni" radcy, którzy zresztą z wyjątkiem Kwapińskiego siedzą w więzieniu, gdyż władze zajęły się bliżej giełdą mięsną i jej filarami, woleli jednak nie przybyć na rozprawę, ani też wysłać pełnomocnika. Mogło im to przecież zaszkodzić w toczącej się przeciwko „panom radcom" sprawie.

Sąd tedy wobec niestawiennictwa oskarżycieli, obydwie sprawy umorzył. Tem samem oskarżyciele uznają — prawdziwość zarzutów.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Skandal w arystokracji

VIII

— Conajmniej dwa razy tygodniowo i zawsze wszystkim fundowała, widocznie jej frajer nie żałował forsy, bo zawsze miała torebkę wypchaną banknotami.

Zeznanie jej w zupełności zgodne było z zeznaniem Hoffmana, nie miałem przeto wątpliwości, że mówi prawdę.

— Zechce mi pani jeszcze powiedzieć, gdzie pani była ubiegłej nocy?

— Ja już od czterech dni jestem chora i nie wychodzę z domu.

Postanowiłem użyć podstępu, aby w ten sposób dowiedzieć się, gdzie zamieszkuje jej kochanek. Tu zaznaczyć muszę, że w Anglji wówczas nie było systemu meldunkowego, i każdy z mieszkańców mógł zmienić swe nazwisko. to też odnalezienie kogokolwiek nie było rzeczą zbyt łatwą.

— Ale narzeczony się pani naprawdę udał. W czasie choroby pozostawia panią samą w domu i bawi się z innemi kobietami. Warto to było takiemu do więzienia wałówki nosić?

Wiedziałem z doświadczenia, że najlepszym sposobem do wydobycia czegoś od kobiety, jest wzbudzenie w niej zazdrości. Dowiedziono jest, że kobieta pod wpływem zazdrości gotowa jest do zadenuncjowania człowieka, którego kocha nad życie. Tym razem udało mi się.

— Harry przychodzi do mnie dwa razy dziennie i przesiaduje u mnie po kilka godzin. Przychodzi codziennie z rana i przynosi śniadanie.

Nato tylko czekałem.

— Doszedłem do przekonania, że zaszło nieporozumienie, i pani nie ma nic wspólnego z tą całą sprawą. Przepraszam, że tak rano ją niepokoiłem, ale trudno, to nasz obowiązek. — Zwracając się zaś do kolegów, dodałem: — Nie będziemy pannie Nelly więcej przeszkadzać.

Nie mówiłem nic „cz. rnej Nelly" o moich podejrzeniach co do jej kochanka, by go nie zdołała w jakikolwiek sposób uprzedzić o grożącem mu nie bezpieczeństwie. Nie bacząc nato, że Nelly mówiła mi, iż kochanek jej przychodzi o dziewiątej rano, postanowiłem nie ryzykować i po zejściu nadół, ukryliśmy się wpobliżu jej domu w oczekiwaniu na jego przybycie. Cierpliwość nasza wystawiona była na ciężką próbę, gdyż dopiero około godziny wpół do dziesiątej zauważyliśmy młodego człowieka, dążącego z paczką w ręku w kierunku jej domu. Z podanego mi przez Hoffmana rysopisu, poznałem natychmiast, że jest to oczekiwany przez nas Harry. Udałem się szybko za nim, i legitymując się, zażądałem, by udał się z nami.

— Czy ma pan nakaz aresztowania? — zapytał, mierząc mnie zuchwałym wzrokiem.

Znalazłem się w kłopotliwej sytuacji, gdyż prawdę mówiąc, prócz mego podejrzenia nie miałem nic przeciw niemu i gdyby podejrzenia moje okazały się niesłuszne, to narażony byłem na duże nieprzyjemności. Znalazłem się jednak w takiej sytuacji, że się już nie mogłem cofnąć.

—Uda się pan z nami do policji kryminalnej, a tam okażę panu nakaz.

Przyznaję, że w drodze do biura byłem conajmniej tak zaniepokojony, jak eskortowany przez nas Harry.

Po przybyciu do biura przystąpiłem do badania. Nazywał się Harry Bentley, lat 32, prowizor farmacji.

— Czy pan był już karany? — zapytałem.

— Tak jest. Za niedozwolony handel narkotykami skazany byłem na dwa lata więzienia, ale cóż to ma wspólnego z obecnem mojem zatrzymaniem? Od czasu odcierpienia kary, więcej się takiemi rzeczami nie zajmuję, ale wy hinty nie dacie człowiekowi, który raz siedział w więzieniu, rozpocząć uczciwego życia.

— Czy słyszał pan coś o dokonanem morderstwie na Leman street wpobliżu knajpy Hoffmana?

— Nic o tem nie wiem, i pierwszy raz słyszę.

Był to wielki błąd z jego strony, gdyż jak wynikało ze słów Hoffmana, Bentley znajdował się w owym czasie w jego knajpie i tak dobrze, jak i Hoffman wiedział o zabójstwie nieznajomej kobiety.

Dalszy ciąg jutro.

Za grzechy matek

Jedna z najpiękniejszych warszawianek, Krysia Alicka, wyszła zamąż za Pawła księcia Runiewicza. Ich noc poślubna przerwana została w sposób równie tragiczny, jak tajemniczy. Z rozmowy między małżonkami wynikło, że tajemnicze przeżycia nocy poślubnej czynią ich pożycie małżeńskie niemożliwem. Książę poprosił jednak, aby księżna przed wszczęciem kroków o unieważnienie małżeństwa pozwoliła mu na rok wyjechać z kraju. Może jednak po roku zło minie. Książę wyjechał do Ameryki, a księżna do Zakopanego, gdzie nagle ujrzała swego dawnego znajomego Alfreda hr. Laneckiego.

Krystyna i Alfred spotykali się coraz częściej. Zapłonęła między nimi miłość ogromna. Zostali parą kochanków. Krystyna zataiła przed Alfredem, co zaszło w jej noc poślubną. Dała mu wszakże do zrozumienia, że po jakimś czasie będzie mogła zostać jego żoną. Nie przypuszczała bowiem, aby nadzieje męża na pomyślny dlań obrót sprawy mogły się ziścić.

Owocem miłości Alfreda i Krystyny było dziecko. Krystyna starannie ukryła narodzenie się dziecka, oddając je pod opiekę swej dawnej pokojówki, która wyszła zamąż za ogrodnika i mieszkała pod Wilanowem.

Okazało się, że wbrew przewidywaniom Krystyny, książę Paweł wrócił całkowicie odrodzony. Tragiczne przejścia nocy poślubnej już nigdy się nie powtórzą. Pragnął gorąco wznowić ich pożycie, tak nieszczęśliwie przerwane. Wyraził wszakże gotowość, w razie gdyby Krystyna przez ten czas pokochała innego, dobrowolnie usunąć się, popełniając samobójstwo, aby zwrócić jej wolność. Poprosił o odpowiedź.

Krystyna zgodziła się pozostać żoną księcia Pawła, który został szefem wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego i zamieszkał z żoną w Warszawie. W dniu jego imienin odbyło się wielkie przyjęcie. Przybył na nie Alfred hrabia Lanecki, który tymczasem ożenił się z przyjaciółką Krystyny — Zosią Burowską. Ta nieznacznie włożyła do książki księcia jakąś kartkę.

Hr. Lanecki zażądał, aby Krystyna pozwoliła mu obejrzeć ich dziecko — małą Haneczkę. Krystyna wahała się, obawiając się wykrycia tego, ale tak nalegał, że wkońcu pozwoliła mu udać się nazajutrz pod Wilanów, gdzie spotkają się i zaprowadzi go do ogrodnikowej Gerdziakowej, u której bywa co czwartek, odwiedzając swoją córeczkę. O tem wszystkiem dowiedziała się przypadkowo Lanecka i to było właśnie treścią kartki, jaką włożyła do książki księciu Runiewiczowi. Gdy książę to przeczytał, odrzucił anonim z pogardą. Lanecki udał się nazajutrz pod Wilanów. Tam wszakże przyłapała go żona, oświadczając mu, że wie wszystko i że lada chwila zjawi się tu ks. Runiewicz, aby przyłapać żonę. Chciała męża zatrzymać, aby go uchronić od niebezpieczeństwa, on wszakże wyrwał jej się i pobiegł ostrzec Krystynę. Tymczasem Gerdziakowa zwierzała się swej znajomej, Franciszce Baczkowskiej, że jej mąż sprzeniewierzył 400 zł. i grozi mu więzienie, jeżeli nie zwróci tej sumy. Nie mając skądinąd pomocy, chce zwrócić się z tą prośbą do Krystyny, której przybycia właśnie się spodziewa.

Krystyna przyszła i dała owe 400 zł. Magdzie Gerdziakowej. W tej samej chwili niemal wszakże wszedł jej mąż. Krystyna przerażona, nie wiedziała, jak odpowiedzieć swemu mężowi na jego pytanie, skąd się tu wzięła i co to za dziecko. Ratowały ją Magda i Franciszka. Pierwsza pokazała, że listownie zwróciła się do Krystyny z prośbą o pomoc pieniężną, a druga powiedziała, że Haneczka to jej dziecko. Zabrała Haneczkę do siebie. Gdy odprowadziła ją zpowrotem do Gerdziakowej, przekonała się, że Gerdziakowa umarła ze zmartwienia, bo jej mąż przegrał na wyścigach również owe 400 zł, jakie otrzymała od Krystyny. Wobec tego zatrzymała dziecko u siebie.

Hr. Lanecka także bynajmniej nie miała nieskazitelnej przeszłości. Zanim wyszła za hr. Alfreda miała kochanka Adama Warskiego, z którym miała dziecko. Tenże Warski ożenił się następnie z bogatą wdówką. Akuszerka Mantarska na jego prośbę upewniła Lanecką, że dziecko urodziło się martwe. Gdy hr. Lanecki przekonał się, że jego żona jest donosicielką, postanowił rozejść się z nią i poświęcić się wychowaniu Haneczki, na co otrzymał zgodę Krystyny. Przekonał się wszakże, że Haneczka zginęła bez śladu. Gdy Krystyna dowiedziała się o tem, rozchorowała się ciężko. Podczas choroby powiedziała mężowi całą prawdę. Przebaczył jej i postanowił dopomóc do odnalezienia Haneczki. Natomiast Zofja Lanecka postanowiła na małej pomścić zdradę męża. Franciszka Baczkowska wychowała Haneczkę, dała jej imię Steni i oddała do pracowni kapeluszy. Szefowa posłała ją kiedyś do sklepu Tarlickich. Syn właścicieli — Gustaw — zakochał się w Steni, prześlicznej już teraz pannie, — od pierwszego wejrzenia.

W Steni zakochał się nietylko Gustaw Tarlicki, ale również brat Oli — Jasio Mantarski.

Gucio Tarlicki oświadczył się Steni. Oznajmił o tem znajomym Steni, gdy, będąc z nią na wycieczce podmiejskiej, spotkał liczne ich grono. Wśród tych znajomych był również Jasiek Mantarski, który poprzysiągł zemstę Tarlickiemu i Steni.

Tymczasem ks. Runiewicz w dalszym ciągu poszukiwał Haneczki. Raz nawet, idąc za wskazanym mu śladem dobrnął do ciemnej nory, gdzie stara megera zmuszała jakąś Haneczkę do nierządu.

Hr. Lanecka, która przypadkowo go poznała, powierzyła mu odszukanie Steni, nie podając wszakże jej wyglądu ani nazwiska. Pewnego dnia przyszedł do Zofji jej ojciec.

Burowski rzekł uroczyście do córki:

— Moja droga, ponieważ od czasu, jak mąż cię opuścił, zarządzam twoim osobistym majątkiem, zdawało mi się, że dobrze postąpię, nabywając dla ciebie akcje kopalń platynowych. Tymczasem ostatnio zaczęły spadać na łeb, na szyję... Być może, że uda nam się przeczekać tę zniżkę i doczekać zwyżki. Nawet chcę wbrew wszystkim dokupić jeszcze pewną ilość w nadziei, że po gwałtownej zniżce przyjdzie równie wielka zwyżka. Ponieważ wszakże idzie tu o twoje pieniądze, postanowiłem zapytać cię o zdanie. Ja, zresztą, moje kapitały też tam umieściłem. Widzisz więc, że nie chodzi mi o to, żeby ciebie wkopać...

— Ani mi to do głowy nie przyszło. Uważam, że jeżeli dotychczas dobrze sobie dawałeś radę ze swojemi i mojemi pieniędzmi, to, zapewne, i nadal tak będzie. Dla mnie to chińszczyzna, więc nawet mnie nie pytaj. Polegam na tobie całkowicie. W żadnym wypadku nie będę miała do ciebie pretensji. Wolałabym natomiast, abyś nie biegał w twoim wieku po knajpkach z dziewczynkami. To doprawdy nie wypada dla starszego i solidnego pana — rzekła Zofja, chcąc udawaniem moralności pokryć swe własne wybryki.

— Złoteńko, nie mogę robić zawodu przyjaciołom. Już im przyrzekłem. Dowidzenia, skarbie.

I odszedł, myśląc sobie:

— A tę małą z magazynu będę musiał sobie upolować. Nie pierwsza to będzie, a miejmy nadzieję, że i nie ostatnia.

Pomimo nieubłaganie postępującej starości Burowski cieszył się wielką popularnością w wesołym światku warszawskim. Chwalono bardzo jego hojność. Jedna z jego sympatyj nadała mu nawet tytuł „Pierniczek". Tak już go teraz nazywano.

Przystroił się wytwornie, poczem wyświeżony i wypomadowany, wyperfumowany i wyelegantowany, szedł na wspomnianą kolacyjkę, gdy w tem okazało się, że w przedpokoju wciąż jeszcze czeka owa panienka z magazynu, która mu się tak podobała. Zbliżył się do niej zalotnie i rzekł:

— Proszę pani...

Tu urwał, bo w tej samej chwili drzwi się otworzyły i pokojowa hrabiny rzekł:

— Proszę pani, jaśnie hrabina czeka...

Panienka z magazynu odpowiedziała tylko lekkiem skinięciem głowy na nowy ukłon Burowskiego i poszła za pokojową. Burowski zaś powiedział sobie:

— Trudno... Może kiedyś innym razem, dziś już chyba nie... Ale... ja mam czas, ja poczekam...

I poszedł, gwiżdżąc naprzemian obie melodyjki.

— — — — — — — — — —

Dziesiąta godzina wybiła na ściennym zegarze u pani Baczkowskiej pewnej niedzieli. Gospodyni właśnie czyniła pierwsze przygotowania do obiadu świątecznego, gdy nagle Stenia rzekła jej:

— Cioteczko, mam ci coś do powiedzenia...

Baczkowska była niemało zdziwiona poważnie uroczystym tonem Steni. Odrzekła jednak:

— To może już podczas obiadu. Chcę najpierw trochę się ogarnąć.

— Wolałabym móc powiedzieć to teraz. To bardzo poważna sprawa.

— Czemuż mi o tem wcześniej nie powiedziałaś.

— Bałam się... Nie miałam odwagi. Zwlekałam z dnia na dzień.

Baczkowska przeraziła się. Wstrząśnięta do głębi zapytała:

— Cóż to mogło być takiego? Co mi masz do powiedzenia.

— Cioteczko — zaczęła Stenia uroczyście — zastępowałaś mi zawsze matkę...

— W miarę sił i możności, Stenieczko...

— O, cioteczka może być przekonana, że będę zato dozgonnie wdzięczna...

— Już mi się zato odwdzięczyłaś stokrotnie grzecznością, jako dziecko, pracowitością i czułością ostatnio.

— Ale bo też kocham cię, cioteczko, bezgranicznie. Usiłowałam wzorować się na tobie we wszystkiem. Nie zapominałam nigdy o twych wskazówkach i będę je pamiętała do końca życia, stosując się do nich jak najściślej.

— To też byłam z ciebie zawsze dumna, Stenieczko.

— Wszystko to ośmiela mnie, aby przemówić do cioteczki, jak do matki rodzonej. Czy mogę?..

— Nawet powinnaś...

— Tak, bo nie wiem, czy nawet rodzona matka zdołałaby być dla mnie tak dobra i troskliwa. Ty, cioteczko, byłaś wszak biedną wdową... miałaś własne dziecko, o którem trzeba też było myśleć. A jednak nie zawahałaś się zaopiekować i mną również.

— W tem chyba nic dziwnego, skoro... już nie miałaś... rączej, ponieważ ja cię... Zresztą, mniejsza o to, dość, że przecież jestem twoją ciotką, więc... samo przez się... — wybrnęła jakoś z ciężkiej sytuacji bez wygadania się.

— Choć wiem, jak dobre i kochające masz serce, cioteczko, czy nie weźmiesz mi za złe, gdy ci powiem, że poza tobą i Zbyszkiem, kocha mnie teraz jeszcze kto inny?...

Pani Franciszka drgnęła. Wpiła się rękoma kurczowo w blat komody, którą właśnie odkurzała. Szybko wszakże zapanowała nad swem wzruszeniem i rzekła spoglądając swej rzekomej siostrzenicy prosto w oczy:

— Tak, Stenieczko, teraz dopiero widzę, że masz mi naprawdę coś bardzo poważnego do powiedzenia.

— I dziwi cię to, nieprawdaż, cioteczko? Zaskoczyło cię to?

Baczkowska westchnęła i rzekła:

— Cóż? Powinnam była się tego spodziewać z dnia na dzień. I choć mogłam być nato przygotowana, ale... cóż robić, kiedy to silniejsze ode mnie... Jestem wstrząśnięta do głębi tem, co mi chcesz powiedzieć... bo już się domyślam...

Stenia opuściła głowę i nie śmiała rzec ani słówka.

— Mówże więc — nalegała pani Franciszka — nie bójże się dziecinko!.. Śmiało!.. Chcesz, to ci dopomogę!... Czy to coś zupełnie nowego?

— Tak — szepnęła Stenia z przejęciem — właściwie... stało się to... dopiero wczoraj. A jednak zdaje mi się, że... tak zawsze było... że wcale inaczej stać się nie mogło...

Pomimo, że Baczkowska była wielce tem wszystkiem wstrząśnięta, nie mogła powstrzymać się od uśmiechu...

Pogładziła Stenię po złocistych włoskach i rzekła:

— Widzę, że mocno cię wzięło, mój skarbie...

— Tak — szepnęła cichutko Stenia — kocham... bardzo...

— To widać...

— Ale on mnie także kocha...

Franciszka rzekła poważnie:

— Wierzę i ufam ci, mój aniołku. Człowiek, który zdołał wzbudzić w tobie miłość z pewnością jest ciebie wart i godzien... A jednak nie dziw się, że żywię pewne obawy...

— O, przeciwnie, cioteczko, mogę cię całkowicie uspokoić.

— Powiem ci całą prawdę. Gdybyś mi się zwierzyła ze wszystkiego odrazu, to znaczy od chwili, gdy to uczucie zrodziło się w twem serduszku, powiedziałabym ci natychmiast, co o tem wszystkiem myślę. Ale widzę, że teraz sprawy są już daleko posunięte. I to właśnie trochę mnie niepokoi...

— Cioteczko, możesz mu ufać, tak samo, jak mnie. To ci chyba wystarczy.

— Chciałabym, aby mogło mi wystarczyć.

— O, bo cioteczko, jestem w tej chwili taka szczęśliwa, że nawet sobie nie wyobrażałam, żeby takie szczęście było możliwe na świecie...

— Pójdźże w moje objęcia, dziecinko, i udziel mi z twego szczęścia choć odrobinkę.

Stenia rzuciła się w ramiona Franciszki, która przytuliła ją czule do łona. Dwie łzy, łzy szczęścia spadły z jej oczu i spłynęły na policzki Steni.

Więc i Stenia rozpłakała się, ale na dobre.

— Cóżeś oczki zapłakała, moja ty Stenieczko, mała?.. — zanuciła Baczkowska, sama, zresztą, także ocierając łzy.

— To ze szczęścia!

— Zasługujesz na nie w całej pełni. Jesteś szczytem doskonałości, moja mała. Naprawdę, gdyby ten ktoś traktował cię... nieuczciwie, byłaby to wielka zbrodnia z jego strony.

Stenia zaprzeczyła z zapałem:

— O, mój Gucio jest dla mnie taki serdeczny, taki szczery...

— Ach, tak? — zapytała z zainteresowaniem Franciszka — więc nazywa się Gucio?... No, to przynajmniej coś już wiem...

Poczem pani Baczkowska zamyśliła się. Po chwili rzekła:

— Ale właściwie nic na tej wiadomości nie zyskałam. Nie znam żadnego Gucia wśród twych znajomych.

— Tak, to prawda.

— Więc to ktoś... obcy?..

— Tak...

— I może... ktoś z wyższej sfery?..

— Gdyby nawet był z najniższej, kochałabym go tak samo.

— Przypuszczam. Więc to może jakiś... urzędnik...

— Właściwie... mniej więcej...

— W każdym razie ma stałą posadę?

— Owszem. Poza tem ma bardzo bogatych rodziców.

— Więc któż to ostatecznie?

— Młody adwokat. Narazie jeszcze aplikuje, ale niedługo już się usamodzielni.

Franciszka nieco spochmurniała. Z lekkiem drżeniem w głosie rzekła:

— Przyznaję, że mnie to zlekka niepokoi...

— Dlaczegóż, cioteczko?..

— Jest tak wielka różnica sfery między wami, że nie śmię podzielać twych nadziei, twych, być może, tylko złudzeń...

Z głębokiem zaufaniem dziewczęcia, kochającego z wzajemnością, Stenia rzekła nato:

— Moje rzekome złudzenia wnet staną się pewnością. Pan Gustaw Tarlicki dziś tu przyjdzie w godzinach popołudniowych, aby cię poprosić o moją rękę.

— Powiedział ci to? Z pewnością? Bo jakoś mi się w to wierzyć nie chce...

— Wierzę, bo mi to powiedział. Wierzę, bo go kocham, a miłość — to wiara... Miłość to zaufanie!..

— Oby tak było!.. Bo powiem ci prawdę, że mam złe przeczucia.

Dalszy ciąg jutro.

Podwójne życie skromnego urzędnika

W dzień ekspedjował druki — w nocy szalał na dancingach

Józef Pastwa był przez szereg lat ekspedytorem w Drukarni Państwowej. Z tego tytułu otrzymywał większe zaliczki na ekspedjowanie druków. Rozrachunek następował w ten sposób, iż Pastwa był obowiązany przedstawić dowody pocztowe na wysłane druki.

Skromna pensja ekspedjenta nie dogadzała Pastwie, który smakował w hulaszczym trybie życia.

To go zaprowadziło na przestępną drogę. Pastwa skradł datownik urzędu pocztowego i przy jego pomocy fałszował dowody wpłat.

W ten sposób w ciągu paru lat Pastwa zagarnął do swojej kieszeni około 40.000 zł. Ogromna ta suma pozwoliła defraudantowi bywać w nocnych lokalach, gdzie go chętnie widywano jako wyrocznię mody i człowieka, który ma szeroki gest.

Niejedna fortancerka zawdzięcza Pastwie klejnoty, zdobiące jej szyję i palce. Pastwa poza tem znany był na wyścigach jako gracz ryzykujący ogromne sumy na t. zw. „fuksy". Nie brak go wreszcie było w jaskiniach gry w karty.

Ten to hulaszczy tryb życia zgubił Pastwę.

Przełożeni, zdziwieni podwójnem życiem urzędnika o skromnem uposażeniu, zaczęli przeprowadzać kontrolę jego „urzędowej" działalności. Już pierwsze wyniki dały tyle materjału, że zawiadomiono Urząd Śledczy. Pastwę aresztowano. W momencie aresztowania defraudant usiłował popełnić samobójstwo lecz w porę przeszkodzono mu.

Wczorajszej rozprawie przewodniczył sędzia Wrzeszcz. W imieniu oskarżonego obronę wnosił adw. Lent.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Pani „Marzycielka R." opisuje dwa swoje sny Oto jeden z nich

„Byłam świadkiem ślubu mojej szkolnej koleżanki z młodym, bardzo przystojnym chłopcem o smutnej i ślicznej twarzy. Ona była w długiej białej sukni z welonem, umalowana i głośno się śmiała a on ją strofował. Ślub ten odbywał się bez księdza i nie w kościele. Sam pan młody czytał formułę z dużej księgi Potem znaleźliśmy się wszyscy na łące i zbieraliśmy olbrzymie kłosy pszenicy".

*

Sen powyższy wskazuje, iż jedna z Pani koleżanek żyje z mężczyzną bez ślubu. Duże kłosy pszenicy wróżą Pani oraz przyjaciołom pomyślność i bogactwo. Szczęśliwy kolor— złoty.

Magdalena S. Brat przyjedzie do kraju. List nadejdzie oraz pieniądze. Zamąż Pani nigdy nie wyjdzie.

Strapiona matka. Nic nie grozi ani Pani, ani nikomu z rodziny. Było wprawdzie jakieś niebezpieczeństwo, lecz już minęło. Blondynka odwiedzi Panią. Będzie rozmowa o pieniądzach. Szczęśliwy dzień — niedziela.

„Stef z Podlasia". Czeka Pana podróż. Skończy pan studja. Ożeni się Pan. Nie ma Pan szczęścia do gry loteryjnej. Ma Pan natomiast szczęście w miłości.

„Promienna", Warszawa. Odpowiadam na list Pani z 30.XII. Smutna wiadomość nadejdzie. Przysłuży się Pani przyjaciółce. Los będzie Pani sprzyjał. Dowie się Pani o czemś, co przed Panią ukrywano.

Dziunka z Rembertowa. Sny Pani przepowiadają szczęśliwą miłość. W lecie czeka Panią dużo przyjemności. Jest Pani człowiekiem o silnej woli i wrodzonej inteligencji. Szczęśliwa cyfra — 3.

Igomenka. Spotka Pani blondyna młodego. Sprzeczka będzie ze znajomą. Otrzyma Pani miłą wiadomość. Będzie przykrość z powodu plotek.

Anastazy. Nie otrzyma Pan pracy przez dłuższy czas. List nadejdzie od rodziny. Będzie zatarg z policją

L. Kieselstein, Lwów. Sny Pańskie wróżą pomyślną przyszłość. Będzie Pan długo żył. Po krótkotrwałych niepowodzeniach będą zwiększone zarobki. Szczęśliwy dzień — środa.

Afery dyrektorskie przy dostawach

Świadkowie gubią b. władcę Z. O. M.

Wczorajszy dzień w procesie Biłowickiego wypełniły zeznania świadków — b. dostawców ZOM-u. Rzecz naturalna, iż zeznawali oni w sposób więcej niż wstrzemięźliwy. Bądź co bądź trudno było oświadczyć poprostu, iż dawało się prowizję lub też konferowało w zaciszu dyrektorskiego gabinetu o mających się odbyć „przetargach".

Mimo to wyszły najaw nowe szczegóły. Tak więc św. Marchwiński, b. pracownik firmy „Robur", która reprezentowała francuską fabrykę samochodów „De Dion Bonton", zeznał, iż wypłacano Biłowickiemu prowizję. I choć jeden ze świadków uprzednio kategorycznie zaprzeczał, św. Marchwiński ustalił, iż Biłowicki podczas pobytu w Zoppotach otrzymał jednorazowo tytułem „prowizji" kwotę 5.000 zł. Działo się to w luksusowym pensjonacie, gdzie zamieszkał Biłowicki.

Zbadano również i św. Rosena, owego dostawcę, który znalazł się na czarnej liście, a mimo to przez podstawione osoby dostarczał w dalszym ciągu paszy dla taboru konnego Z. O. M.-u.

Św. Rosen z mocno wystraszoną miną stanął przed pulpitem. Wiedział przecież, że w toku procesu został zdekonspirowany. Mimo to zaprzeczał, iż przychodził do mieszkania Biłowickiego, gdzie zamykał się z nim na dłuższych rozmowach.

O prowizji dla Biłowickiego św. Rosen nic nie wie, bo pieniądze otrzymywał Glezner. Zeznawał sam Glezner, mętnie tłumacząc, iż jako właściciel majątku, dostarczał paszy dla ZOM-u.

—A czy pański majątek starczał, aby obsłużyć 160 koni?

— Nie.

I tu św. Glezner opowiada, że wszedł w porozumienie ze swoim dawnym znajomym Rosenem, który mu ułatwiał skup zboża i siana.

Feluś Szpadrynka i ferajna

Niedzielny monolog „cwaniaka wolskiego"

Wdepnęlim sobie „Pod Flondre" na „jednego", ale że wszystkie stoliki były zajęte, tak przysiedlim sie do jednego towarzystwa i gatonkowe wódeczność smakujem. Dane towarzystwo podchromolone już żdziebko było, znakiem tego polityke sie zębamy zaczepili i kretykować a mądrzyć sie zaczynajo.

— A ja wam powiedam, że morskiej choroby wpierw musolińszczak dostanie, zanim murzynów z czarnej skórki obłupi — powieda jeden z nich. — Cwane są te nagusy, a podobnież kanciarze i chiromanci cholerne są! Sztuki magiczne pirsza klasa odwalać potrafią. Trzy łokcie pod ziemią cały miesiąc przez żarcia, picia i powietrza taki murzyn kimać może, potem wstanie, tylko paska podciągnie i nic... najwyżej z półkila na anatomji mu ubędzie...

Albo znowuż przychodzi taki usmoleniec do knajpy, czarnem patykiem magicznem przed noniem ci majtnie, a tu czujesz bracie, jak woda wali! Morde drzesz, że sie topisz, rękamy i nogamy, jak w stawie, przebierasz, a ten ci znowuż tem kijkiem w odwrotnem kieronku kiwnie i wode djabli wzieli w jeden mig... suchuśko jakby nigdy nic... bo faktycznie nijakiej wody nie było tylko czary takie do pucu... zwyczajna lipa...

I wygrasz z takiem wojne światowe, sie pytam?

— E, to wszystko frajer i faktyczien puc! — powiedam.— Te same sztukie, tylko, że w lepszem wykonaniu, potrafie, jakoże także samo magiczne siłe w sobie posiadam. Z odwalaniem żywego trupa poprawdzie sie nie podejmuje, ale z tą wodo, to owszem, czemu nie!

O wiele każda jedna tu obecna osobistość w ten kapelusz pół złocisza mie wybuli, to w trymigi magiczne wode wywołam, że jej do wielkiej anielki mieć będziem!

Nie chcieli początkowo goście wierzyć, ale sie rozciekawili i dawaj pół złocisze składać. Widze, że moja ferajna gęby rozdziawiła z dziwoty wielkiej, od kiedy to sie takiem czarnem magikiem zostałem? Ale jak zobaczyli, że sie już pół melonika brzęczącej waluty uzbierało, tak nic nie mówią, bo sie skapowali, że faktycznie nieczysta siła w tem być musi.

Nwalcowałem forse do kieszeni, elekstrykie zgasić przykazałem, jako, że czarna magja pociemku tylko urzeczywistniać sie może, potem pomajdrowałem trochie przy jednej ścianie i tajemnicze przekleństwa z powago cholerno wygłaszam.

Faktycznie szum sie dał słyszeć i woda rżnie jak sto pierunów! Wtaszczylim się pocichuśku z ferajno na szafe i słuchamy sobie jak woda leci. Goście sie cieszą, że mnie sie sztuka udała i chwalą sobie, że jem juz woda do kolan sięga, ale sie trochie dziwili, że jak na magiczne wode to coś przymokra i cholernie zimna. Ale jak jem ten potop do pępków już doszedł, tak w krzyk.. i dawaj uziemienia na grande szukać, na półki i kontuara wlazić...

Wreście jeden morde drze, że sie topi, o koło ratonkowe prosi, drugi motorówki wzywa, a insze chociaż brzytwy błagają. Pływalnia prawdziwa i szkoła nurkowania sie zrobiła, frajerzy łapamy i platfusamy o wode biją, żeby sie przed wodno śmiercio obronić, rozmównice drą... prawdziwa Sodoma z Gomorą sie urzeczywistniła! Także samo pod mojem adresem życzenia nagłej śmierci przesyłają i krzyczą, żeby przerwe w przedstawieniu uskutecznić i światłość zapalić.

— Feluś! — powiada ferajna — kiwnij-no tą mojzeszową laską, żeby te sztuczne wode djabli wzięli, bo sie faktycznie goście potopić mogą!

— Ba... w tem cały jenteres, że mie sie gdzieś ten magiczny kijek zapodział i wody zatrzymać nie mogie, bo i do kranu także samo się dostać niesposób, jako ze podobnież już woda do pępków sięga — mówie. — A o śtyblety mnie sie rozchodzi, żeby mie w tej wodzie nie rozmiękli, ponieważ, że także samo z pucu — dyktury, a nie angielskiej giemzy są.

— Jakto do kranu?... — zdziwiła sie ferajna.

— Ano, zwyczajnie — mówie — ponieważ, że dana woda z kranu magistrackiego pochodzenie swoje ma, a nie ze żadnej czarnej magji! Zwyczajne rurkie gumowe do krana przytranżoliłem i „woda na przód!"

— O rany!.. to co tera będzie? Do marnej śmierci na tej szafce kimać mamy, czy jak?.. — zlękła sie ferajna.

Ale temczasem ktoś do guzika podpłynął i elekstrykie zapalił. Spojrzelim i myślelim, że skonamy ze śmiechu. Poł sali wody było, a potem morzu goście sobie pływali, kurczowo mebli sie trzymając, a poniektóry, to już i na dno szedł.

Zobaczyli nasz na szafie sucho siedzących, tak dawaj na nasz kląć paskudnie i pływającem umeblowaniem sie zamierzać. Inszej rady nie było, tylko nurka ze szafy w te głębine dalim, wpław do drzwi... i dęba... że tylko nam przez nogawice woda sikała...

Kataru dostalim, ale gotówkie, uczciwie na czarnej magji zarobione w całości z powodzi uratowalim!

Na małej wokandzie...

Upojna noc

(A.E.) P. Wiera S., piękna wileńska blondyna przybyła z wycieczką do Warszawy i oglądała właśnie w zadumie słynny „katastrofalny dom" na ulicy Freta, gdy zbliżył się do niej pan Stanisław K. i zapytał:

— Pani szanowna widzę nie warszawska?

— A nie! — uśmiechnęła się wilnianka. — Ja tylko z wycieczką do Warszawy przyjechawszy.

— No i jak się pani nasza Warszawka podoba?

— O, bardzo się podoba. Ja że nigdy nie bywszy w takiem wielkiem mieście. A pan był w Wilnie, a?

— Nie byłem, proszę pani, i faktycznie żałuję bardzo. Bo widzę, że kobitki są tam klasa i o wiele fajniejsze od naszych warszawskich.

— Musi te tylko komplimenta takie... — szepnęła zarumieniona wilnianka.

— Żeby mnie ciężki wyrok spotkał, że nie zalewam. Probant jestem na miłosne sprawy, ale takie mięte odraz do pani poczułem, jak jeszcze nigdy.

Ale my tu gadu, gadu, a trza przecie pani stolicę pokazywać!

Pan Stanisław ujął uroczą wilniankę pod rączkę i począł ją oprowadzać po mieście.

Pokazał jej tramwaje, autobusy, parki, zabytki. Zaprosił ją do restauracji na obiad...

Wieczorem poszli naturalnie do kina, a po skończonym seansie pan Stanisław zaprowadził swą towarzyszkę do eleganckiego hotelu.

Że zaś serce jego płonęło gorącą namiętnością, przeto długo przed bramą szeptał coś na uszko uroczej pani Wierze; a rezultat tej rozmowy był łatwy do przewidzenia: mianowicie młoda para spędziła tę noc razem, podając się za małżeństwo.

Natomiast zakończenie owej rozkosznej przygody było zupełnie niespodziewane.

Otóż gdy o 9-ej godzinie z rana pan Stanisław otworzył oczy, pani Wiery przy nim nie było.

Nie było jej również, gdy pan Stanisław obudził się po raz drugi, o godzinie jedenastej.

Zaniepokojony, zadzwonił więc na woźnego.

— Gdzie się moja żona podziewa? — zapytał. — Już dwie godziny, jak jej niema!

Woźny parsknął śmiechem.

— A więc to pańska żona? Oj, biedactwo! Już dwie godziny w damskiej tualecie w negliżu siedzi i wyjść nie może, ponieważ że numer pokoju zapomniała, a także samo nazwiska męża nie pamięta!

Trudno opisać wściekłość pani Wiery, gdy wróciła wreszcie do pokoju. Obrzuciła pana Stanisława stekiem obelg zato, że jej nie szukał, i „wytrzepawszy" go parasolką, zupełnie po warszawsku.

Oburzony pan Stanisław skierował skargę do sądu.

Sąd zbadał okoliczności sprawy i skazał panią Wierę na 3 dni aresztu z zawieszeniem.

Pełna tabela loterji

IV klasa — 6 dzień ciągnienia

I-e i II-e ciągnienie

Zł. 20.000 na n-ry: 123745 130615

Zł. 5.000 na n-ry: 48323 67734 90460 97882 103004

Zł. 2.000 na n-ry: 8387 24934 25797 30773 38068 40317 45740 60881 68857 69132 78358 78718 82855 85371 87230 88462 104314 112984 125943 149561 153866 165605 179619 188443

Zł. 1.000 na n-ry: 5071 15735 19696 33849 35002 44698 61671 61947 62199 80182 80988 93118 108170 109163 126273 126163 129134 133845 145886 154023 166437 169106 170367 174628 175076 188997

Po 200 zł.

434 53 96 730 901 80 1110 60 260 319 857 83 707 15 991 2073 163 85 210 84 315 85 98 402 69 567 600 38 55 93 724 847 926 3075 96 267 302 37 502 38 75 94 646 996 4161 278 308 99 473 525 928 5019 137 235 466 551 609 895 917 78 6050 150 265 312 60 539 618 756 7045 143 44 212 16 356 62 87 464 551 827 924 8005 530 54 685 710 37 879 925 9060 88 123 282 315 83 456 73 558 97 650 790 801 35 937

10006 28 438 520 41 669 705 852 71 87 956 98 11006 230 37 67 85 348 419 533 611 94 902 12050 78 144 94 226 63 304 439 516 853 958 13075 107 49 345 98 407 85 534 65 674 717 851 14120 293 379 92 484 531 62 625 82 701 9 823 15087 239 40 77 307 45 508 9 46 67 74 706 67 803 985 16103 89 225 32 48 85 304 28 696 737 858 17062 229 98 437 517 611 13 849 18016 56 66 112 23 34 93 222 51 89 310 64 481 628 726 53 899 916 48 19198 244 414 25 52 530 36 74 715 98 887 989

20134 403 626 743 865 956 21212 381 445 77 530 61 71 899 938 22043 318 425 501 82 654 881 23060 232 341 625 806 81 905 24067 79 172 271 304 546 75 97 743 851 55 920 25468 561 616 779 887 918 26147 251 300 35 70 505 76 624 703 32 44 815 956 62 27086 256 436 54 57 75 566 729 56 828 96 910 28023 47 70 96 127 83 391 407 47 578 621 54 63 712 45 64 810 29153 388 418 511 933

30106 81 235 96 422 513 69 609 795 915 31013 26 154 252 349 60 557 760 62 841 922 32027 43 46 66 94 153 462 638 793 861 77 33016 46 49 62 118 32 33 379 460 80 613 84 761 815 65 74 902 57 74 34143 56 202 319 27 470 501 896 35178 373 79 89 94 489 524 33 48 736 863 928 56 36089 340 59 66 96 490 96 651 740 834 58 82 961 86 37112 310 12 713 997 38232 83 340 415 626 62 707 837 49 59 921 96 39178 201 19 57 486 531 68 99 600 64 803 70 924

40095 701 890 41006 29 39 79 120 53 276 334 490 592 800 48 88 42059 204 321 97 416 93 561 62 98 808 12 919 43015 148 293 315 99 410 17 58 76 92 591 706 18 941 44038 50 186 382 406 543 71 645 58 701 44 45002 3 48 102 14 298 367 552 83 668 709 862 46091 104 22 201 74 310 54 450 63 567 900 47007 61 90 100 4 34 38 50 277 353 504 865 93 48037 165 403 79 576 866 87 49117 83 89 513 53 68 86 698

50027 135 58 68 92 217 323 420 90 94 527 673 90 765 880 51030 249 84 377 499 510 645 74 855 58 52005 21 494 598 621 29 774 75 849 53035 38 48 206 362 84 88 486 78 54108 25 63 378 763 55051 382 450 583 919 20 58 99 56012 91 224 38 404 896 933 57026 80 111 237 408 528 668 82 978 89 58363 443 66 83 96 636 77 880 932 80 84 59129 34 583 606 860 912

60059 79 86 87 330 755 805 967 61001 50 156 84 211 34 67 342 450 58 563 643 62167 266 390 415 96 507 50 618 55 830 83 80 82 921 63020 143 380 426 943 46 64049 57 179 224 57 63 427 40 61 97 574 679 761 78 65259 86 396 711 79 808 952 50 66104 51 85 528 857 67115 240 550 714 79 800 74 94 955 68003 13 40 81 277 300 455 645 73 752 853 919 69049 79 146 238 651 83 735 943 85

70025 104 25 206 11 71 357 75 96 986 71002 178 345 455 67 576 981 72299 534 746 47 92 867 76 974 73231 330 86 99 524 628 31 60 700 44 954 74016 63 211 412 19 795 75060 71 91 137 58 235 437 532 655 56 73 90 76056 91 229 321 29 423 587 702 816 77010 61 185 252 89 342 94 493 641 96 788 78099 301 378 600 714 864 78 998 79003 143 74 259 468 696 725 910

80058 68 189 270 94 331 402 88 575 616 22 36 797 805 74 81063 189 234 51 355 415 550 93 95 633 768 87 909 49 82193 253 73 346 95 527 654 53 62 903 9 36 68 83010 69 206 409 630 869 925 84084 309 11 20 29 33 58 440 43 80 563 69 647 855 958 85089 118 31 314 426 43 671 82 707 951 86131 519 704 857 951 87009 232 337 436 57 550 626 700 23 888 987 91 88088 146 69 383 607 753 63 85 816 918 64 83 89025 27 89 116 46 75 277 380 522 59 81 601 4 51 773 96 833 36

90073 126 50 73 201 7 24 53 362 564 601 40 877 930 91214 35 369 499 670 709 32 60 876 92067 70 127 378 409 529 715 16 446 509 22 56 703 50 64 825 96 97 937 74 95102 63 365 744 802 96091 161 912 98 416 42 95 555 611 53 841 69 902 76 97045 59 65 142 262 359 62 463 598 880 963 98123 206 351 438 569 829 99118 49 304 97 418 36 663 98 718 51 77 815 972

100179 264 343 592 877 948 101353 499 551 84 775 838 102018 28 193 235 96 336 91 427 515 94 705 103049 284 599 783 838 57 68 83 104115 94 298 329 64 83 524 65 652 67 95 105044 206 28 320 487 816 930 33 106133 70 214 435 616 728 81 903 107097 135 229 433 630 786 108035 132 506 40 603 49 700 805 91 931 43 109096 274 321 37 80 99 460 62 85 96 536 41 88 616 44 46 84 726 811 55

110071 189 743 111024 114 52 62 261 343 413 20 22 34 41 523 612 58 735 834 957 112035 101 47 343 408 893 916 35 45 71 86 113083 250 76 485 726 816 979 88 114145 223 26 60 89 392 556 79 709 87 807 41 115033 192 215 17 520 53 754 98 855 116096 227 306 546 702 938 117040 200 75 236 62 416 73 504 62 636 709 48 810 911 67 118035 37 130 203 349 419 672 79 773 96 838 92 119218 61 317 47 620 87 786 90 91 879

120023 33 97 218 435 87 511 38 741 65 813 121002 42 47 55 113 328 67 432 579 733 876 926 122025 99 339 775 846 700 89 123017 197 220 31 305 408 58 559 93 695 722 812 124316 19 49 714 30 892 906 86 125085 96 145 46 228 354 536 87 624 66 730 126055 193 260 88 451 672 731 837 127069 244 95 410 576 696 877 973 93 128100 29 209 77 97 404 506 608 750 67 77 91 129073 296 515 72 620 60 69 99 805 17

130002 112 62 571 619 21 936 131079 107 257 73 75 396 536 762 818 32 93 917 36 132042 14 224 33 406 29 772 895 949 133027 42 77 136 209 40 425 60 542 727 35 96 816 98 911 134020 160 216 42 97 350 802 44 907 68 135084 120 80 408 611 711 99 947 136143 39 59 504 74 620 906 12 137123 251 54 83 339 460 509 64 672 734 843 47 933 138080 10 357 490 516 48 69 744 803 25 89 955 139094 139 209 87 326 90 602 95

140007 37 43 155 268 434 599 601 700 935 141198 373 512 90 609 35 709 82 142184 310 44 99 752 847 57 73 143037 71 283 436 38 951 144201 381 402 595 730 926 145053 72 107 66 289 93 596 683 89 983 146098 199 238 51 346 53 495 557 691 987 147027 85 206 31 217 27 321 67 512 841 80 94 752 56 148000 51 75 206 329 80 433 35 77 669 708 88 149511 57 925

150075 146 55 200 26 75 84 97 305 76 475 741 78 832 68 151077 149 268 308 67 71 409 35 49 550 602 12 41 946 152008 136 458 582 719 153089 236 381 467 523 80 664 740 838 906 36 154055 263 76 333 75 477 605 80 716 850 74 91 97 155023 40 246 323 419 73 93 503 740 908 88 156016 72 250 71 532 57 639 838 975 157237 428 158194 264 339 460 602 733 817 70 912 159008 29 44 109 60 433 84 538 42 685 738 91 908

160010 133 36 56 312 38 90 504 621 59 843 56 81 87 917 161193 413 50 559 666 971 162080 359 507 47 715 21 891 163046 312 16 479 579 600 22 795 956 164030 35 127 207 52 316 49 63 686 718 67 867 912 76 92 165078 138 550 53 652 72 746 817 69 166048 107 416 507 34 38 744 871 955 96 99 167211 28 379 497 595 348 84 512 36 699 720 95 169083 218 56 382 968

170074 112 73 325 54 459 511 93 628 92 757 891 989 171136 312 438 791 919 23 46 172042 401 33 672 84 827 173000 62 220 333 402 74 546 646 70 722 820 61 99 998 174028 115 272 320 512 47 647 703 21 971 92 175064 368 461 918 26 50 79 176117 26 260 652 63 821 177038 84 249 59 452 769 823 178122 410 57 627 920 179028 67 208 316 456 684

180042 131 63 244 339 429 58 96 520 691 848 181023 263 385 487 602 749 85 893 95 182052 159 99 208 478 724 905 183061 86 317 49 428 507 87 607 82 91 709 964 184046 183 99 534 706 919 185121 290 435 89 625 776 186151 59 373 97 422 49 502 35 614 83 710 35 876 61 187164 85 255 94 396 407 577 614 73 74 80 85 188053 73 131 80 276 430 37 190053 77 111 13 303 538 921 191159 34 928 938 192111 22 36 313 47 55 416 761 82 931 193018 79 91 235 48 416 814 194008 334 70 472 643 804

III-e ciągnienie

Wygrane po 200 zł.

514 22 699 1143 264 338 467 76 514 734 823 2176 281 82 498 620 52 3000 26 83 92 381 447 55 885 4257 379 433 583 619 22 83 758 959 5047 505 18 23 634 754 964 6326 466 802 59 7126 91 291 639 8148 420 888 9213 306 54 590 675 918 70

10046 52 205 388 412 31 59 738 11317 91 595 747 916 12083 119 350 442 687 94 887 13512 14011 214 383 15120 33 252 57 763 880 972 16037 435 608 867 17110 76 293 683 930 66 18012 85 617 77 19478 592 621 700 14 801 5 37 20116 254 370 736 734 21041 184 395 626 778 867 22213 758 23206 824 690 898 980 24293 397 539 59 25184 203 357 424 683 869 920 26057 172 203 443 649 75 739 27095 427 33 793 806 28035 197 302 454 513 17 618 762 84 862 987 29019 87 194 824

30332 543 832 942 31839 947 32114 79 300 417 63 539 632 756 33007 61 106 530 722 8 925 4118 34 342 578 83 689 895 35331 424 637 946 36197 239 691 823 64 962 37062 70 367 92 569 890 38387 90 986 39181 259 320 59 589 702 23 819

40158 80 392 41338 400 14 535 677 911 42174 400 43265 67 389 496 512 95 775 804 44775 45205 303 616 808 91 973 46223 740 812 47044 229 93 747 828 48051 99 362 568 654 782 95 49085 228 97 515 887 962

50331 573 775 830 31 67 98 947 51021 191 299 364 52036 383 92 460 597 770 933 59 53567 848 74 54100 288 509 704 954 55038 62 571 700 56069 379 401 828 57064 278 96 618 65 70 87 707 951 58056 166 251 412 795 819 59626 722 29 53 986

60067 299 368 570 840 992 61005 141 52 735 864 936 42 62231 62 583 649 71 802 67 63571 682 761 826 64043 542 796 910 42 65766 73 885 994 66138 365 503 80 67152 446 62 623 707 905 68105 252 344 983 69061 775 857 960

70086 328 542 823 924 71017 290 607 73 90 709 39 950 72205 473 521 708 86 73229 413 20 608 792 993 74106 22 30 227 37 372 495 627 86 89 874 79 75021 105 6 223 76183 294 514 619 758 826 44 77001 370 410 48 52 5444 609 78260 408 630 760 65 79186 88 253 327 597 624

80059 84 137 81014 44 51 60 66 138 457 515 24 773 817 82409 702 839 80 83029 225 657 84496 779 85705 800 86229 849 78 934 99 87615 84 91 803 88019 46 482 751 89156 87 776 863

90249 832 91142 345 712 16 33 92425 668 93045 163 225 351 439 527 728 94129 657 99 709 958 95065 110 448 93 96136 44 80 343 64 637 899 97056 750 52 98154 719 99087

100458 518 637 101214 315 714 102284 597 742 813 36 103273 75 466 601 842 104493 597 609 31 84 92 916 26 105118 28 91 276 370 478 106243 359 427 615 917 85 107164 677 853 108206 47 334 504 916 109006 46 169 371 547 761 964

110161 226 546 822 111650 809 112144 84 428 113094 286 487 114042 50 335 475 614 80 830 115164 319 409 577 757 70 79 930 116002 295 433 715 117033 52 115 16 68 84 313 118069 99 288 369 86 566 119145 224 92 581 671 756 904

120077 93 133 306 700 121289 325 543 95 122229 320 579 123012 224 33 609 715 124289 308 592 678 978 125054 165 252 74 463 585 887 971 126141 790 127116 365 689 769 86 128107 359 410 613 47 734 129002 220 377 477 83 502 654

130050 331 701 74 131090 129 655 955 60 132170 328 684 133380 134317 762 84 98 939 135387 553 623 784 136220 49 426 721 831 137278 138312 78 722 836 139319 634 933 38

140282 379 661 97 141390 452 71 517 867 142236 427 923 143179 643 818 143288 327 473 86 646 145059 822 146571 880 994 147060 294 346 91 513 875 148122 149007 317 558 944

150156 492 682 151893 152197 301 35 64 419 99 766 153231 626 778 154057 385 419 548 848 962 155130 205 156297 670 701 157248 599 676 817 74 158008 549 762 159984

160345 606 819 936 161042 229 355 162096 116 482 91 784 923 163040 132 78 88 287 569 95 164066 274 323 714 638 135160 270 716 22 166254 484 508 24 626 726 805 167077 313 713 854 904 168105 478 524 992 169108 43 326 797 863 84 88

170736 88 838 921 171001 87 139 232 93 323 79 555 72 74 627 732 172282 173339 458 80 529 67 789 174180 480 81 631 915 175242 609 704 76 82 176170 493 177107 581 916 178041 569 748 72 830 922 179078 155 70 229

180245 54 428 698 732 865 181004 91 182030 58 224 64 83 502 90 761 854 183078 127 714 184525 642 925 55 74 185051 92 106 296 399 812 13 186033 91 236 387 869 187191 231 472 662 72 748 188301 541 757 905 8 190310 24 178 189 191169 449 66 889 944 90 192449 644 912 193017 126 215 946 609 194124 451 76 648 767 934

IV-e ciągnienie

30.000 zł. na Nr.: 174384

10.000 zł. na Nr.: 69734

5.000 zł. na Nr. Nr.: 66061 66463 176627 187443

2.000 zł. na Nr. Nr.: 1227 1718 30757 40023 42833 46832 48397 58465 73097 79323 80424 86874 87146 89595 91515 95759 105034 112571 113131 141114 143180 144403 144675 146453 149225 156361 180663 187820 191065 193901 194175

1.000 zł. na Nr. Nr.: 5557 7642 12818 18834 26196 29261 35291 40485 57298 61267 67246 67865 69499 77501 77880 87989 89122 112895 113733 118468 119433 142684 150837 160355 164027 165577 169954 181551 184345 185165 188904 192737

Po 200 zł.

41 843 873 372 640 949 1020 528 2373 432 887 901 98 3211 70 333 412 545 601 4564 654 712 867 5344 434 633 933 6436 619 38 7078 131 51 301 407 528 8378 89 822 984 9006 14 85 145 219 394 470 603 67 730 884 990

10263 380 688 900 11161 97 421 608 32 784 12846 84 13947 14353 58 414 698 744 933 35 15025 51 387 425 507 62 654 16354 67 483 977 17010 368 452 704 60 807 980 18151 431 519 29 54 19036 96 352 678

20429 529 709 60 851 21104 830 22095 218 324 61 404 39 642 839 23131 64 633 24674 25047 629 709 948 26064 160 385 616 760 926 27158 736 98 943 64 28672 779 29221 78 450 683 914

30123 530 34 92 31149 817 669 32052 302 75 86 411 844 926 77 93 33228 384 703 964 34124 216 311 26 783 815 35265 490 709 818 907 36049 69 252 365 739 37493 623 944 38224 481 39052 120 71 348 432 814 710 899 977.

40881 911 94 41048 88 211 93 333 42148 500 733 56 78 836 9289 43060 278 300 34 468 518 811 44004 300 791 45016 60 182 413 570 915 27 46286 834 47424 559 74 701 872 48187 329 41 635 49445 538 59 831.

50122 928 51062 105 222 550 788 840 48 52001 235 332 535 854 931 53133 234 318 440 501 49 59 773 885 54086 126 49 287 532 68 706 38 903 55026 699 707 65 826 57 56589 665 803 91 57154 77 201 14 333 559 639 854 58280 447 562 693 59343 86 483 500 29 65 646 874.

60038 83 138 73 76 438 69 792 61092 96 129 394 821 62004 312 39 524 57 848 66 63083 386 431 805 64154 261 437 709 995 65114 27 548 61 803 66006 255 703 91 810 57 915 19 62 67213 528 826 84 68293 415 75 578 767 96 835 69068 227 599 955.

70200 365 66 688 966 71012 321 754 965 72332 58 441 592 73471 515 646 74456 708 75290 425 569 708 11 29 952 76123 262 316 961 91 77009 88 78202 329 514 605 25 96 717 29 79048 189 275 475 655 901 31 60.

80109 53 235 36 44 54 61 343 655 81411 733 830 88 82068 72 220 896 83340 508 29 84070 153 304 466 866 73 76 85552 666 81 839 80 86028 32 200 565 827 43 89 87037 438 645 71 88068 93 278 594 715 23 54 923 89201 451 80 89 640 766.

90000 94 115 53 306 493 592 610 700 81 915 91132 400 550 808 92299 768 89 93075 151 79 456 97 535 618 94078 127 46 586 933 95036 57 460 686 720 948 96111 222 430 799 834 97078 141 320 400 749 801 98076 406 536 618 795 887 99045 89 378 659 826.

100070 116 400 19 514 716 818 20 101109 27 33 376 452 602 12 747 52 102006 147 338 80 103225 399 554 772 80 927 104126 602 105162 232 92 348 524 747 805 10 977 106157 528 731 107093 244 835 108001 244 835 109035 168 259 446 721 110044 139 84 86 239 452 504 600 752 803 11250 618 112030 608 705 824 113382 504 89 777.

114652 833 945 115366 424 90 714 116023 209 338 470 594 642 117014 239 54 426 630 53 118305 12 38 458 792 854 119136 48 57 443

120298 366 427 989 121016 190 93 122014 214 324 962 69 123042 131 2 47 535 772 124064 86 274 514 23 744 82 804 926 125486 554 64 755 847 127666 128022 161 94 411 735 863 129709 962 93

130233 91 570 916 131410 32 530 983 132018 44 64 234 470 588 93 795 133021 179 486 751 94 134017 74 754 78 96 135021 453 510 829 136468 575 632 55 137180 399 746 138035 206 34 677 322 616 139043 91 157 495 99 621 822

140172 678 730 830 910 141064 607 740 142006 357 677 705 927 143152 286 476 748 932 144028 34 324 423 593 874 145151 260 412 85 666 727 843 146376 548 897 764 147290 590 618 148018 19 58 153 556 589 [illegible]

150260 460 498 81 151122 899 152085 112 234 239 61 978 153328 526 610 46 157 316 154007 460 551 87 945 155163 790 156042 129 97 314 19 157218 845 996 158003 133 412 39 55 75 159335 75 640 996

160339 459 73 93 539 835 161103 18 99 162075 34 28 62 70 162085 175 370 574 73 163116 216 57 64 438 56 959 164004 44 332 77 481 930 165959 72 243 554 742 908 166183 279 634 61 924 167131 383 371 946 62 166844 64 169129 578

170352 913 83 171006 230 425 689 172071 91 195 710 322 94 173029 202 666 931 174152 205 74 175038 41 365 353 664 751 743 912 176078 409 723 55 63 177251 66 78 93 287 380 381 494 56 79 178003 254 473 502 586 886 955 60 97 179171 444 511

180041 218 181112 533 39 655 876 962 182065 243 495 472 183155 308 914 723 186654 187194 292 94 188550 32 100 106 262 348 416 89 944 189434 190025 456 852 191825 192320 792 193063 593 827 194086 186 269 868

Feljeton radjowy

ŚLĄSKIE KOLEJKI ELEKTRYCZNE PIONIERAMI RADJOFONIZACJI KRAJU

Hasło radjofonizacji kraju, rzucone przez czynniki urzędowe, znajduje żywy oddźwięk i jest realizowane przez coraz szersze sfery naszego społeczeństwa. Już chyba bodaj nikogo nie trzeba dziś przekonywać o korzyściach radja i jego olbrzymiem znaczeniu dla wszystkich niemal dziedzin życia Narodu i Państwa. Trzeba jedynie usuwać stopniowo, lecz oby jak najprędzej i najskuteczniej, wszelkie przeszkody, utrudniające rozwój radjofonji.

Do przeszkód takich należą m. in. t. zw. „przeszkody przemysłowe", pochodzące od różnego rodzaju urządzeń elektrycznych. Na terenie Śląska, dzięki skutecznemu poparciu władz wojewódzkich, które wydały odpowiednie zarządzenia, sprawa usuwania owych przeszkód czyni ogromne postępy. Z prawdziwem uznaniem i zadowoleniem należy zanotować inicjatywę, podjętą przez Śląskie Kolejki Elektryczne, która miała na celu usunięcie w odbiorze radjowym przeszkód, spowodowanych przez ruch tramwajów elektrycznych. Pełny sukces, jaki tu osiągnięto, oraz ciekawe wyniki, jakie przytem jakby mimochodem wyłoniła praktyka, zasługują na bliższą uwagę.

Przeszkody „tramwajowe" polegają głównie na tem, że podczas jazdy wozu tramwajowego powstają iskry elektryczne pomiędzy zbieraczem prądu, czyli pałąkiem, który znajduje się na dachu wozu, a drutem jezdnym, rozpiętym nad torem tramwaju. Zazwyczaj dawniej, zbieracz sporządzony był z gliny lub węgla, gdyż chodziło o to, aby materjał zbieracza był więcej miękki od miedzianego drutu jezdnego; chciano bowiem w ten sposób uniknąć ścierania się kosztownego drutu jezdnego. Wymiana co pewien czas startego zbieracza była łatwiejsza i mniej kosztowna. Niezbyt odporne zbieracze miały jednak tę wadę, że tworzyły się w nich liczne małe żłobki wskutek tarcia o drut jezdny. Przy zakrętach, a nawet i na prostym torze zbieracz ślizga się także wpoprzek drutu, który przytem przeskakiwać musiał przez szereg żłobków, co właśnie było powodem iskrzenia, to zaś zkolei wywoływało trzaski w pobliskich odbiornikach radjowych.

Tramwaje śląskie, chcąc usunąć tę możliwość przeszkód, zastosowały śmiały pomysł: zbieracze prądu zrobiono ze stali, a więc z materjału znacznie twardszego od miedzi drutu jezdnego. Do zbieracza stalowego dopasowane są wstęgi miedziane po bokach, co zmniejsza opór elektryczny zbieracza. Obawy i zastrzeżenia fachowców, że taki zbieracz będzie niszczył cenny drut jezdny, okazały się płonne. Po przejechaniu pewnej ilości kilometrów zbieracz stalowy wyszlifowuje się tak dokładnie na gładko, że nierównościami swej powierzchni nie ściera drutu jezdnego, który też, jak wykazały badania, nic nie ucierpiał. W ten sposób korzystnie załatwiono dwie sprawy: usunięto iskrzenie, a więc i przeszkody w odbiorze, oraz uzyskano trwały i dobry zbieracz.

Wyniki osiągnięte przez śląskie kolejki elektryczne, zachęciły nawet dyrekcję tramwajów w Krakowie, gdzie jak wiadomo, przeszkody ze strony tramwajów są nader dotkliwe dla radjosłuchaczy, do zastosowania tego samego środka, który w najbliższym czasie ma być i tam wprowadzony.

Prócz tego instalacja tramwajowa może wywoływać przeszkody dla radja tam, gdzie załączone są wyłączniki i załączniki, ręczne czy automatyczne, w sieci sygnalizacji optycznej tramwajów, przy zwrotnicach, skrzyżowaniach i t. p. Wyłączniki te zabezpieczono zapomocą odpowiednich kondensatorów, tak, że sygnalizacja ta funkcjonuje bez zarzutu, nie stwarzając przeszkód w odbiorze radjowym.

Nie poprzestając na tem, Dyrekcja Tramwajów rozważa obecnie zagadnienie jeszcze wydatniejszego poparcia rozwoju radja zapomocą wypuszczenia specjalnych wozów, zaopatrzonych w instalacje głośnikowe. O szczegółach tego istotnie interesującego projektu doniesiemy niebawem.

Narazie należy z całym naciskiem podkreślić, że Dyrekcja Kolejek, doskonale rozumiejąc rolę radjofonji w naszem życiu, przoduje wśród wszystkich bodaj podobnych przedsiębiorstw w Polsce. Życzyćby sobie należało, aby inicjatywa ta znalazła jak najliczniejszych naśladowców.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

9.00 Sygnał czasu i kolenda. 9.05 „Gazetka rolnicza". 9.15 Muzyka. 10.00 Transmisja Nabożeństwa z Katedry św. Stanisława Kostki w Łodzi. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.15 Poranek muzyczny. 14.00 „Wiejski znachor". 14.20 Muzyka salonowa. 15.00 „Godzinka rolnika". 16.00 „Na huculskim koniku" — opowiadanie dla dzieci. 16.15 Koncert Orkiestry Marynarki Wojennej. 16.45 „Cała Polska śpiewa". 17.00 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 17.40 „Łódź nasza Łódź kochana". 18.00 Kwintet fortepianowy f-moll. 18.30 „Gody podhalańskie" — słuchowisko. 19.10 Koncert reklamowy. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.45 „Co czytać?" 20.00 „Marszałek Józef Piłsudski i rok 1863". 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30 „Na naszem Podolu". 21.45 Transmisja zakończenia międzynarodowego meczu bokserskiego Poznań — Berlin. 22.10 Drugi koncert pianistów polskich. 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.15 Muzyka taneczna.

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

O północy w mieszkaniu słynnego lekarza chicagowskiego, Stanisława Graby, zadźwięczał telefon. Ktoś, podający się za właściciela ziemskiego Browna, wezwał doktora Grabę do swego syna, który zranił się rewolwerem. Lekarz udał się na miejsce wypadku. Za miastem został zatrzymany przez czterech mężczyzn, z których jeden podał się za Browna.

Pod groźbą rewolwerów zmuszają Grabę do udania się z nimi w nieznanym kierunku. Wkrótce przybywają do tajemniczego domku, stojącego na odludziu. Tu lekarz znajduje ciężko rannego młodzieńca. Młoda niezwykle piękna kobieta błaga lekarza, by uratował rannego. Graba bada chorego i stwierdza, że stan jego jest beznadziejny. Wtedy piękna nieznajoma oświadcza mu wzburzonym głosem, że jeżeli ranny umrze — to i on, Graba, umrze wraz z nim.

Po operacji, ranny umiera. Nieznajoma zapytuje doktora, jaka jest jego ostatnia wola, bo za chwilę również umrze. Przypadkowo dowiaduje się Graba, iż niewiasta, która skazała go na śmierć, jest słynną „Miss Norą", hersztem bandy gangsterów. Nora rozkazuje swoim podwładnym, by wyprowadzili doktora w pole, gdzie ma sam wykopać dla siebie grób.

Ulegając przemocy — kopie Graba grób. Nad ranem rozkazuje miss Nora sprowadzić Grabę na górę. W toku rozmowy opowiada mu, że zmarły gangster był jej kochankiem i został ranny podczas przemytu alkoholu. Z przerażeniem spostrzega Graba, że miss Nora posiada rzadki dar hipnotyzowania. Doktór ulega czarowi gangsterki, budzi ona w nim szał zmysłów, i powolny jej myślom, obiecuje Graba miss Norze, że nigdy już nie wróci do swej żony i swych dzieci.

A wtedy zdradza mu miss Nora swą tajemnicę: zwie się naprawdę Lili Eden. Przed laty mieszkała obok rodziców Graby: wtedy pokochała go szaloną miłością, która przetrwała tyle lat. Obecnie pragnie go zatrzymać na zawsze przy sobie.

Szał namiętności i zmysłów potęguje się. Graba traci resztki panowania nad sobą, nagość kobiety o nieziemskiej urodzie upaja go. Wkrótce jednak ocknął się z upojenia.

Miss Nora oświadcza mu wtedy, iż musi on zastąpić we wszystkiem zmarłego Harry'ego, oraz nadaje mu nowe nazwisko. Al Eding.

Podczas, gdy w kryjówce gangsterów, zahipnotyzowany doktor Graba ulega demonicznej sile miss Nory budzi się ze snu jego żona. Zaniepokojona tem, że mąż jeszcze nie wrócił — telefonuje do mieszkania Browna, gdzie ku swemu przerażeniu dowiaduje się, że żadnego wypadku tam nie było, i lekarz nie był tam wzywany w nocy.

Zrozpaczona, udaje się doktorowa Grabina do urzędu śledczego, gdzie komisarz wyjaśnia jej, że mąż jej padł zapewne ofiarą jakiejś bandy gangsterów. Policja wdrożyła energiczne śledztwo. W niepokoju, rozpaczy, zdenerwowaniu spędziła doktorowa Grabina dzień cały. Trzeciego dnia z rana otrzymała tajemniczy list. W liście tym donos: Jakaś Lili E., że doktór Graba z własnej woli postanowił więcej do swej rodziny nie wrócić. Wszelkie poszukiwania będą daremne; co miesiąc doktorowa Grabina będzie otrzymywać przez gońca tysiąc dolarów.

Pani Mary, wzburzona tym listem, nabiera podejrzenia, że mąż ją porzucił dla jakiejś kochanki, z którą krył się w przeciągu dziesięciu lat ich pożycia małżeńskiego. Jednak postanawia męża swego za wszelką cenę odszukać, i w tym celu udaje się do słynnego detektywa, Williama Freda. Fred zna już z relacyj policyjnych przebieg zniknięcia doktora. Pani Mary wręcza mu list, który otrzymała. List ten zrodził snać w umyśle detektywa nowe przypuszczenia, bowiem w małych, przebiegłych jego oczach ukazały się dziwne ogniki.

— Ach, więc tak — wykrzyknął detektyw Fred i rzucił list na biurko—a więc w tem wszystkiem tkwi jej ręka? No, no, nie będzie to łatwa sprawa...

— Czyja ręka tkwi w tem wszystkiem? — zapytała zaciekawiona pani Mary.

— Szanowna pani, detektyw nie ujawnia swych tajemnic — odpowiedział poważnie — muszę pani jednak oświadczyć, że jeśli podejmę się tej pracy, będę miał przed sobą nader ciężkie i niebezpieczne zadanie. Nie, szanowna pani, tysiąc dolarów za tego rodzaju sprawę jest stanowczo za mało. Nie mogę również obiecać pani, że wysiłek mój nie będzie daremny... Stuprocentowej pewności nie mam. W każdym bądź razie moje honorarjum musi wynieść conajmniej trzy tysiące dolarów.

Pani Mary spojrzała na detektywa wzrokiem, który wyrażał osłupienie, przerażenie i bezradność. W głowie poczuła ucisk, jak gdyby ktoś ją ścisnął żelazną obręczą.

Trzy tysiące dolarów! Skąd weźmie taką sumę! A poza tem, co mają oznaczać słowa mister Freda, że „w tem tkwi jej ręka". Kim jest ona? I dlaczego nie chce jej zapewnić, że odnajdzie męża, skoro wie, że w tem „tkwi jej ręka"? Kim jest owa tajemnicza kobieta, przed którą czoło korzy, której obawia się najsłynniejszy detektyw, wszechpotężny mister Fred?

— Panie Fred — ociera łzy pani Mary, łzy, co ciurkiem spływają z jej oczu — panie Fred. Niech pan mi uwierzy, że tak wielkiej sumy naprawdę nie posiadam... Chcę odzyskać męża, pragnę bodaj jeden raz z nim pomówić... Niech pan go odnajdzie... Proszę o to... Posiadam tylko tysiąc dolarów... W tej sprawie jest dotknięta moja duma matki, ambicja żony. Gotowa jestem dla tego poświęcić jedyne tysiąc dolarów, które posiadam... Chodzi tylko o satysfakcję oszukanej kobiety... Niech więc pan weźmie to wszystko pod uwagę, niech mnie pan zechce zrozumieć... Jeśli mógł w ten sposób wobec mnie postąpić, wobec swoich małych córeczek, jeśli mógł uciec z obcą kobietą...

Twarz mister Freda spochmurniała, wyraz oczu spospęniał. Przerwał jej słowa:

— Pani Grabino, wynikło nieporozumienie. Pani mąż przecież z nikim nie uciekał.

— Nie rozumiem. Ale jak... Ale co...

— Wpadł w ręce kobiety — demona...

— Nie rozumiem pana, panie Fred... — wybałuszyła pani Mary oczy.

— Niestety, nie mogę pani udzielić bardziej szczegółowych wyjaśnień zwłaszcza, że cała sprawa jest jeszcze dla mnie niejasna. Ale wiem, że w Chicago istnieje banda gangsterów, na czele której stoi niejaka „miss Nora". Otóż ta miss Nora jest prawą ręką Al Capone, często wykonywuje jego polecenia. Dotychczas jednak nie udało się policji wpaść na jej trop, a nawet dowiedzieć się, jak wygląda. Dotychczasowe moje usiłowania okazały się również bez rezultatu. O tej kobiecie krążą w Chicago legendy. Podobno, posiada ona dar hipnotyzmu, któremu nie mogą się oprzeć nawet najodporniejsi mężczyźni. Otóż dotychczas udało mi się zdobyć tylko jej charakter pisma. Nadesłała mi list, pełen pogróżek: oświadcza w nim, że jeśli ośmielę się ją śledzić — padnę trupem. Poznaję ten sam charakter pisma. Tak, nie ulega najmniejszej wątpliwości — wyjął z szuflady swego biurka list i porównał charakter pisma — widzi pani, mistress Grabina... Ten sam charakter pisma!

— Ależ, mister Fred — spytała po chwili milczenia pani Mary, wielce zdziwiona — w jakim celu ta kobieta porwała mego męża? Poco zatrzymała go u siebie? Jeśli jest naprawdę tak demoniczna, jak pan twierdzi, to w jakim celu kazała uprowadzić mego męża? Nigdy przecież nie miewał się do podejrzanych sprawek. Nie, mister Fred, sprawa wydaje mi się być bardzo tajemnicza. Proszę pana, błagam pana, niech pan ma litość nade mną, niech się pan zlituje nad mojemi córeczkami, które zostały obecnie osierocone — drżącym głosem mówiła pani Mary, a łzy jej z oczu kapały bezustannie — błagam pana... niech pan odnajdzie mego męża... Niech mi powie w oczy, szczerze i otwarcie, że nie chce mnie znać, że nie pragnie więcej nigdy ujrzeć swych córeczek, które tak bezgranicznie kochał! Tylko tego pragnę, chcę te słowa usłyszeć z jego ust...

Mister Fred, król detektywów Chicago, spojrzał ze współczuciem na tę zgnębioną, zapłakaną kobietę. Wzruszył ramionami i odpowiedział:

— Moja pani, mamy tu do czynienia z osobą, która jest zagadką i tajemnicą dla całego Chicago. Wie pani wszak o tem, że nasze wielomiljonowe miasto okryło się tak smutną sławą z powodu licznie grasujących u nas band gangsterów, wielokrotnych morderstw, herszów bandyckich, co dotychczas bezkarnie mieszkają w pałacach. Znamy ich, wiemy dokładnie, kim są, walczymy z nimi. Ale jeśli chodzi o miss Norę — tu jesteśmy zupełnie bezradni... Wielokrotnie usiłowałem spotkać się z nią, ale zawsze bezskutecznie. Ta kobieta posiada niezwykłą broń — jest nią hipnotyzm. Kiedyś, przed laty, nie wierzyłem w siłę hipnotyzmu. Kpiłem zawsze, ilekroć mówiono mi, że jedni ludzie potrafią hipnotyzować innych. Ale zacząłem wierzyć w potęgę hipnozy z chwilą, gdy bankier Smoals padł przed laty ofiarą tej tajemniczej kobiety. Sam opowiadał mi, jak ta demoniczna kobieta zahipnotyzowała go i zmusiła w ten sposób do wypłacenia sobie stu tysięcy dolarów.

— Co pan mówi! I Smoals wypłacił jej te pieniądze?

— Oczywiście! I to w jaki sposób: opowiadał mi, że w chwili, gdy jej wypłacał tę sumę, odczuwał jakiś mus wewnętrzny, że sprawiało mu to niewymowną rozkosz, że wydawało mu się, iż czyni to z własnej, nieprzymuszonej woli...

— Boże miłosierny, a więc mój mąż znajduje się w szponach tej nielitościwej djablicy? — zasłoniła sobie twarz pani Mary — ale przecież nie jest bankierem, nie posiada tak wielkich sum, jak mister Smoals... Gdy wyszedł z domu, miał przy sobie zaledwie pięćdziesiąt parę dolarów... Czyżby czyhała na nasze nowe auto?... Tak, to wszystko mogłabym zrozumieć — ale w takim razie, poco zatrzymała mego męża? W jakim celu pragnie mi wypłacać pensję miesięczną? Dlaczego nie chce, by mąż mój do mnie wrócił?

— Ma pani rację, jest naprawdę trudno domyśleć się, co skłoniło tę tajemniczą kobietę do tego, by w swe szpony dostała pani męża. Postaram się uczynić zadość pani prośbie — szkoda mi pani, pani taka młoda i bezradna — zajmę się tą sprawą, ale muszę raz jeszcze powtórzyć, że nie mogę jej dać żadnej gwarancji...

— Czy nie chce mi pan pozostawić iskierki nadziei...

— Pani doktorowo, chętniebym pani przyrzekł, ale rozpoczynam bardzo niebezpieczną grę. Niech pani nie zapomina, że otrzymałem już od tej gangsterki list, pełen gróźb. A jak pani wiadomo, gangsterzy chicagowscy dotrzymują zwykle słowa. Gdy komuś obiecują wysłać go na tamten świat, — choćby to była najbardziej poważana i słynna osobistość — dotrzymują swej obietnicy. Będę więc zmuszony zachować wszelkie środki ostrożności...

— O! Mister Fred — odezwała się pani Mary głosem pełnym zaufania — udało już się panu niejeden raz pokonać groźniejsze niebezpieczeństwa...

— Nie! Pani Graba, dotychczas jeszcze nie zmierzyłem swoich sił z tak groźnym przeciwnikiem, do tego kobietą. Poproszę panią o kilkaset dolarów zaliczki, ale muszę zastrzec się jeszcze co do jednej sprawy... Musi mi pani obiecać, że zastosuje się pani do wszelkich moich warunków...

— Ależ, oczywiście...

— Otóż mój pierwszy warunek: nie wolno pani zawiadamiać o tem wszystkiem policji. Wie pani, jako mieszkanka Chicago, że w naszej policji jest więcej agentów-gangsterów, aniżeli rzeczywistych „stróży bezpieczeństwa". Z chwilą, gdy doniesie pani o tem policji — przeszkodzi mi pani w pracy i udaremni moje wysiłki. Sądzę, że pani zechce mi dopomóc. A tymczasem muszę panią pożegnać: przyjdzie pani do mnie za dwa tygodnie.

— Dwa tygodnie! Całe dwa tygodnie — zawołała pani Mary. — Ale mister Fred, zechciej pan zrozumieć, czem są dla mnie obecnie dwa tygodnie oczekiwania. A może pozwoli mi pan, bym przedtem zwróciła się do niego po informacje...

— Nie, mistress Grabina, sprawa cała wymaga uciążliwej pracy i spokoju. Wątpię nawet, czy w przeciągu tych dwóch tygodni zdołam się dowiedzieć jakichś szczegółów. W każdym bądź razie, będę się o to bardzo starał...

Pani Graba wyjęła z torby trzysta dolarów, wręczyła je mister Fredowi ze słowami:

— Mister Fred, nie mam obecnie więcej pieniędzy... Podczas następnej wizyty wręczę panu resztę należności. Pozwolę sobie zapytać pana jeszcze raz, czy... czy...

— Proszę, słucham panią...

— Mister Fred, miał pan w ciągu długich lat swej pracy, jako detektyw, ciągle do czynienia z przestępcami. Nie wiem, czy zna pan również dobrze serce i myśli kobiety... Otóż, gdy otrzymałam ten list...

— ...Pisany ręką kobiety, w której mocy znajduje się pani mąż, zrodziło się w pani podejrzenie, czy mister Graba nie opuścił dobrowolnie ogniska rodzinnego i czy nie uciekł od pani ze swą kochanką, prawda?

— Tak, mister Fred — odrzekła pani Mary, a oczy jej znów zaszkliły się łzami.

— Otóż mogę panią zapewnić, że mąż jej nie uciekł od niej ze swą kochanką. Wydaje mu się, może obecnie, że wszystko, co czyni, dzieje się z jego nieprzymuszonej woli, w istocie jednak jest teraz obezwładniony wskutek hipnotyzerskiej, demonicznej siły miss Nory. A zatem, dowidzenia pani.

A gdy już pani Mary stała we drzwiach, dodał:

— Niech pani pamięta, że sprawa cała musi pozostać w ścisłej tajemnicy.

— Tak, mister Fred, pamiętam o tem — odpowiedziała, i zeszła prędko nadół.

Gdy wyszła na ulicę, i rzuciła pierwsze spojrzenie na jezdnię, zadrżała z przerażenia i omal nie upadła, zemdlona:

Obok domu, gdzie mieszkał mister Fred, stało auto doktora Graby, to samo auto, w którem mąż jej opuścił tragicznej, niezapomnianej nocy swe mieszkanie... Dalszy ciąg jutro.

Styczeń
12
Niedziela
Arkadjusza

Kupiła dziecko by zdobyć męża

Dymitr Demianuk z Korniowa, pow. Horodenka, sprzedał swe własne dziecko W. Lenczoskiej, która chciała zmusić Michała Seniuka, by się z nią ożenił. Upozorowała przeto poród i wyprawiła huczne chrzciny, rozgłaszając, że ojcem dziecka jest Seniuk.

Kiedy na ślad tej osobliwej tranzakcji wpadła policja, Lenczowska, obawiając się przykrych następstw, zamordowała dziecko i zwłoki jego porzuciła w moczarach poza wsią.

Zbrodniarka, osadzona w więzieniu, oczekuje rozprawy sądowej o szantaż i morderstwo.

Zabił towarzysza nożem

Pewien przechodzień natknął się niedaleko Dragacza pod Grudziądzem na leżące tuż za Wisłą zmasakrowane zwłoki człewieka.

Stwierdzono, że jest to 21-letni Szumiński Aleksander, robotnik z Wielkiego Lubienia, zamordowany przez swego znajomego, Aleksandra Pnakowskiego. Zabójca spotkał Szumińskiego na drodze do Dragacza i szedł z nim razem. Widocznie wynikła między nimi kłótnia i Pnakowski nożem zadał towarzyszowi szereg ciosów w głowę. Jeden z ciosów trafił Szumińskiego w krtań i przeciął ją.

Zabójca widząc, że jego ofiara nie daje znaku życia, zbiegł, lecz w kilkanaście godzin później zdołano go ująć.

Krwawy napad na Olszy

W związku z naszą notatką „Krwawy napad na Olszy" z dn. 10 stycznia br. zgłosiła się do redakcji p. Siwowa, która stwierdziła, że nigdy nie uderzyła nożem Bronisławy Berger, oraz że zraniona pokaleczyła się przy wybiciu szyby.

Mord przed kościołem

W Kościelnej Wsi pod Inowrocławiem miał wczoraj miejsce krwawy mord, którego ofiarą padł 27 letni Bronisław Rosiński. Z nieustalonej dotąd przyczyny niejaki Przybysz rzucił się na Rosińskiego wychodzącego z kościoła i żelazną maczugą uderzył go, kładąc trupem na miejscu. Mord dokonany został na oczach rzeszy wiernych wychodzących z kościoła. Zbrodniarza aresztowano.

Zmuszał przyjaciółkę do nierządu

Aleksander Konopka, szofer, lat 40, zam. przy ul Siennej 22 w Warszawie, lat 46, zam. przy ul. Siennej 22, zmuszał pod groźbą pobicia do nierządu swą przyjaciółkę, Halinę Białuszko, zam. przy ul. Miedzianej 17. Konopka wszystkie „zarobione" pieniądze odbierał i przepijał. Na mocy decyzji sędziego śledczego Konopkę osadzono w więzieniu.

KRONIKA KRAKOWA

Rewizja emerytur samorządowych

Dnia 15 b. m. doręczony będzie związkom pracowników samorządowych projekt ustawy o emeryturach w samorządzie. Projekt po opracowaniu i podaniu do wiadomości organizacjom zawodowym będzie przesłany do Prezydjum Rady Ministrów w celu wniosienia go do Sejmu. Sądząc z pogłosek, jakie się przedostają do organizacyj pracowniczych, projekt zmniejszy poważnie uprawnienia emerytalne. Najważniejszym jednak artykułem tej ustawy będzie przepis o poddaniu rewizji wszystkich emerytur. Na tem tle wyłonić się mogą liczne niespodzianki.

Powszechną tajemnicą jest bowiem, iż dotychczasowe emerytury były przyznawane zgodnie z obowiązującym, bardzo liberalnym statutem, to jednak nie zawsze te emerytury odpowiadały interesom miasta.

Powołana będzie specjalna komisja, która zbada emerytury, żądając od osób kwestjonowanych, odpowiednich uzasadnionych i udokumentowanych wyjaśnień.

Kowal z ul. Gregórzeckiej oskarżony o spowodowanie śmierci dziecka

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł 31-letni Kowal Maksymiljan Walaszek, zamieszkały przy ul. Grzegórzeckiej 13.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Osk. Walaszek jest kierownikiem kuźni mieszczącej się w domu przy ul. Grzegórzeckiej 13. Dom ten obejmuje podwórze dostepne wszystkim lokatorom. We wrześniu 1935 Walaszek zarządził sporządzenie oparcia o ścianę szopy, stojącej na podwórzu, a to podwórza platformowego wagi około 200 kg.

W kilka dni później, a to 25 września bawiły się na tem podwórzu dzieci: 2 letnia Aleksandra i 3 letnia Janina Grabanówna.

W pewnej chwili wśród nie wyjaśnionych okoliczności owo podwozie upadło na bawiące się dzieci i przygniotło całym swym ciężarem Aleksandrę Grabanówną, która w kilka minut później zmarła. Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie.

Walaszek stanął wczoraj przed sądem oskarżony o zaniedbanie zabezpieczenia oraz o spowodowanie śmierci dziecka.

Celem przeprowadzenia wizji lokalnej rozprawę odroczono.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr Kronenberg, oskarżał prok. dr Jarosiński. Bronił mec. dr Brodniewicz.

Olbrzymie nadużycia na szkodę Skarbu Państwa
Sensacyjna afera celna w Krakowie

Organa Straży Granicznej wykryły ostatnio szeroko rozgałęzioną aferę.

Oto przez granicę polską przemycano orzechy, które następnie w olbrzymich ilościach transportowano w głąb Małopolski.

Taki proceder trwał dłuższy czas, dopiero dzięki zdecydowanie energicznej akcji Straży Granicznej zlikwidowano całą aferę przemytniczą.

Obecnie toczą się dochodzedzenia przeciwko wielu kupcom krakowskim, którzy są poważnie obciążeni, a których nazwisk ze względu na dobro śledztwa narazie ujawić nie możemy.

Jak się dowiadujemy Skarb Państwa na tych oszukańczych manipulacjach przemytniczych poniósł wielkie straty, sięgające 100 tysięcy złotych.

Murarz krakowski pobił przodownika P. P.

Józef Jeziorek, 26-letni murarz którego znają jako niebezpiecznego awanturnika, groził niejakiemu Jakóbowi Heukorno wi zabiciem. Charakter Jeziorka dawał tej pogróżce cechy prawdopodobieństwa, a także uzasadniał poważną bojaźń po stronie zagrożonego.

W dniu 31 VIII. br. matka Jeziorka zwróciła się do będącego w służbie post. PP. Wyrwy o interwencję podając, że syn zamierza ją pobić.

Przod. Wyrwa przytrzymał Jeziorka i odebrał mu nóż, a gdy następnie usiłował go doprowadzić na Komisarjat P. P., ten w zamiarze udaremnienia doprowadzenia go na komisarjat, pobił najpierw przod. Wyrwę, a następnie także posterunkowego Węgrzyna, który nad biegł przod. Wyrwie z pomocą.

Jeziorek odpowiadać będzie wkrótce przed sądem okręgowym karnym w Krakowie.

Bronić będzie mec. dr. Pleszowski.

Krwawy napad w Dębnikach

Wczoraj wieczorem ul. Twardowskiego wracał do domu 29-letni Michał Dragosz, zamieszkały w Podgórzu przy ul. Lwowskiej 32.

Narazie nie jest wiadomem, z jakiego powodu Dragosz, który był pijanym, został pobity przez nieujętych dotychczas sprawców.

Wskutek pobicia Dragosz doznał rany tłuczonej na głowie. Zawezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło Dragosza na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

KINA

Adria „Rapsodja Bałtyku"
Apollo „Raj na ziemi".
Atlantic: „Folies Bergere" i „Czerwony sułtan".
Bagatela Siostra Marta jest szpiegiem i rewja „Wiwat Nowy Rok".
Promień „Księżniczka Czardasza",
Stella „Audjencja w Ischlu".
Świt „Dodek na froncie".
Uciecha „Nasze słoneczko"
Uciecha „Katarzynka"
Wanda „Dziewczę z Budapesztu".
Muzeum: „Melodje cygańskie"

Noc y i dzienny dyżur aptek

Apteka po Złotą Głową Rynek gł. 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1 Czternasta Lubicz 7, Stradom 6 Królowej Jadwigi Karmelicka 9.

Na krakowskim bruku...

Organa P. P. aresztowały w dniu wczorajszym 4 osoby ze świata złodziejskiego.

Aresztowani zostali: Eugenja Gierbudowa, lat 31, zam. w Zamościu, za kradzież kieszonkową dokonaną w restauracji Grüssa przy ul. Pawiej, na szkodę Józefa Piwowarczyka, zam. w Krakowie, przy ul. Szpitalnej 30.

Halinę Jelonek lat 26, robotnicę, lat 26, robotnicę, zam. w Piaskach Wielkich l. 17, za usiłowaną kradzież na szkodę Janiny Kwarcińskiej, zam. przy ul. Wielickiej 19.

Badanie stanu budynków

Przeprowadzone w ostatnich czasach badania stanu bezpieczeństwa niektórych budynków mieszkalnych w mieście, zwłaszcza starych, wykazały, że stan bezpieczeństwa tych budynków nie jest zadawalający.

W szczególności badania wykazały w większości wypadków przegnicie drewnianych belek stropowych i osłabienie ich konstrukcyjnej wytrzymałości.

Zgodnie z obowiązującemi przepisami właściciele budynków lub osoby w ich imieniu działające obowiązani są utrzymywać budynki w stanie zdatnym do użytku i nie dopuszczać by budynki wskutek zaniedbania zagrażały bezpieczeństwu osobistemu lub publicznemu.

Zarząd miejski wzywa przeto właścicieli realności do zwrócenia bacznej uwagi na stan bezpieczeństwa budynków.

Należy zwłaszcza zbadać przez fachowców drewniane stropy i w razie potrzeby wymienić je na nowe — po uprzedniem zgłoszeniu odnośnych robót w Wydz. Bud. Zarządu miejskiego.

Problemy współczesnego teatru polskiego

Pod tym tytułem wygłosi dziś w niedzielę 12 bm. o godz. 12.03 pogadankę przed mikrofonem rozgłośni krakowskiej znany krytyk teatralny i radjowy p. Maurycy Bornstein.

Prelegent poruszy szereg aktualnych zagadnień z dziedziny dramaturgji.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redakcja przyjmuje od godz. 16—17 tej.

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2.